



Mamy mistrza! Czas podsumowań

Wszystko o mundialu 2026. **Sprawdź nasze serwisy: gol24.pl, sportowy24.pl**

Nr ISSN 0137-9534
Nr indeksu 3503 62



www.nowiny24.pl

Nr 138 (21 845) | Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)

Poniedziałek 20.07.2026

76
lat

nowiny

FINANSE

Typowe zadłużenie pochłania 86 proc. pensji w Polsce – wyliczyli eksperci Krajowego Rejestru Długów. Jednak to średnia ogólnopolska. Na Podkarpaciu wskaźnik jest wyższy i wynosi 109 proc. – Str. 4

POLITYKA

30 sierpnia odbędzie się referendum w sprawie odwołania Rady Powiatu Kolbuszowskiego – Str. 5



Relaks

Krzyżówki
do kawy.
Nowości
w programie TV



Z naszych stron

Rosną szanse Piotra Pytla na prezydenckie prawo łaski

Prokurator generalny zwrócił się do prezydenta o zastosowanie prawa łaski wobec skazanego Rzeszowianina.

– Str. 3

Ludzie



Nie myślał o własnym bezpieczeństwie – pobił ratować sąsiada

– Str. 9

FOT. WIOLETTA WOLKOWIAK

Z naszych stron

Zniszczył pomnik ofiar UPA. Jest akt oskarżenia dla 18-latk

Aż 47 zarzutów znalazło się w akcie oskarżenia przeciwko Ukraincowi Illii K. 18-latkowi grozi nawet dożywocie

– Str. 6

Miasto sprzedaje zabytkową kamienicę w centrum Rzeszowa za 4 miliony złotych

– Str. 9

Spizowy Grotek to najmłodszy członek misiowej rodzinki w Przemyślu. Ufundowali go przemyscy terytoriali

– Str. 6



FOT. MACIEJ WOLANSKI/UM W PRZEMYŚLU

Z naszych stron

Nie było zaniedbań - SP ZOZ w Przeworsku odpowiada na zarzuty

Andrzej Płes

Śladem publikacji pt. „Umierający człowiek ofiarą psychologii”, jaka ukazała się w dzienniku Nowiny w dn. 29.06.2026 r., otrzymaliśmy stanowisko SP ZOZ w Przeworsku, którego dyrekcja uzupełnia zawarte w tekście prasowym informacje o dane, które w nowym świetle przedstawiają rolę szpitala w opisywanej publikacji sytuacji.

Szpital informuje, iż córka pacjenta w okresie kilkukrotnych pobytów ojca w szpitalu, nie kontaktowała się z placówką czy lekarzem prowadzącym. Takie działania podejmowane były wyłącznie przez pacjenta, jego małżonkę oraz syna. Córka nie jest wskazana przez pacjenta jako upoważniona do pozyskiwania informacji o jego stanie zdrowia i dostępu do dokumentacji medycznej. Rodzina chorego w trakcie jego hospi-

talizacji została poinformowana przez personel tej placówki o możliwości przekazania chorego do hospicjum stacjonarnego. Pacjent i obecna w trakcie rozmów rodzina kategorycznie odmówili skorzystania z takiej perspektywy tłumacząc, że chcą zabrać pacjenta do domu. Chory otrzymał skierowanie do pielęgniarskiej opieki długoterminowej domowej, na zabiegi pielęgniarki środowiskowej oraz do poradni chirurgicznej, celem kontroli z umówionym terminem wizyty i zaplanowanym transportem sanitarnym. Rozmowy personelu lekarskiego, tak z chorym jak i jego rodziną, odnośnie umieszczenia w hospicjum, podejmowane były w trakcie każdego z pobytów pacjenta w szpitalu i spotykały się z kategoryczną odmową, stąd też cały proces oczekiwania na miejsce w takiej placówce został wydłużony.

Rodzina hospitalizowanego mężczyzny otrzymała nr telefonów do pielęgniarek zajmujących się

opieką hospicjum domowego oraz otrzymała zlecenia na zabiegi (wykonywanie opatrunków) pielęgniarki środowiskowej. Co więcej, personel medyczny edukował rodzinę w zakresie pielęgnacji rany i zaopatrywania odleżyn w warunkach domowych.

Pani Magdalena Pogroszewska, dyrektor SP ZOZ w Przeworsku zapewnia, że szpital dochował wszystkich ciążyących na nim obowiązków w zakresie leczenia pacjenta, którego stan zdrowia, na obecną chwilę uzasadnia objęcie opieką przez inne placówki, co pacjentowi umożliwiono. Fakt, iż oczekiwanie na przyjęcie do hospicjów, zakładów opiekuńczo-leczniczych jest dość długie, nie może obciążać szpitala.

Takie okoliczności wynikają być może z wad systemu, a nie błędów popełnionych przez SP ZOZ w Przeworsku - przekonuje pani dyrektor Magdalena Pogroszewska. Świadczenia szpitalne nie polegają na udzielaniu procedur medycz-

nych, które mają być realizowane przez inne placówki. Szpitale nie są instytucjami do zapewniania długoterminowej opieki zastępczej w sytuacjach, gdy rodziny lub system wsparcia społecznego nie są w stanie jej zorganizować. Nadto szpitale nie mogą bezpodstawnie wydłużać czasu trwania hospitalizacji, który powinien ściśle odpowiadać medycznym wskazaniom i trwać tak długo jak wymaga tego stan zdrowia pacjenta i możliwy proces leczenia. Nadmierne wydłużanie pobytu uznawane jest za nielegalne, ponieważ m. in. ogranicza dostęp do niezbędnych świadczeń dla innych pacjentów, którzy wymagają pilnej pomocy medycznej. Przerzucanie tej odpowiedzialności na podmiot, który wykonał ciążyące na nim obowiązki ustawowe, udzielił świadczeń medycznych zgodnie ze sztuką, co więcej starał się pomóc w znalezieniu odpowiedniej placówki, lecz napotkał na opór rodziny, jest krzywdzące i godzące w jej dobre imię.

POLECAMY

JUTRO Koniec tanich przesyłek z Chin ŚRODA Zatrzymywanie wody w organizmie

20.07.2026
Poniedziałek

Dziś imieniny: Czesława, Małgorzaty, Hieronima
Telefon alarmowy: 112

KADRY

Kobieta pokieruje Hutą Stalowa Wola

Zdzisław Surowaniec

42-letnia Barbara Cena została powołana przez radę nadzorczą na stanowisko prezesa zarządu i dyrektora generalnego Huty Stalowa Wola.

Od 14 czerwca 2024 roku Barbara Cena była członkiem zarządu Huty Stalowa Wola do spraw ekonomicznych i dyrektorem finansowym spółki. Odpowiadała za strategię finansową firmy. Od 1991 roku jest piętnastym prezesem spółki i pierwszą kobietą na tym stanowisku. Barbara Cena zastąpiła Marka Karabulę, który przez niecały rok był prezesem HSW i przeszedł do pracy w zarządzie Polskiej Grupy Zbrojeniowej.

Obok 42-letniej prezes Barbary Ceny w zarządzie spółki zasiada Paweł Smogór, powołany 1 października 2025 roku na stanowisko członka zarządu do spraw produkcji i logistyki.

Barbara Cena z Hutą Stalowa Wola związana jest od roku 2019. Pracę rozpoczęła jako główna księgowa. Ma wykształcenie wyższe o profilu ekonomiczno-menedżerskim zdobyte w Szkole Głównej Handlowej.

Posiada tytuł Executive Master of Business Administration (EMBA) zdobyty na studiach podyplomowych na Politechnice Rzeszowskiej.

Mieszka w Tarnobrzegu, jest mężatką i matką. ©P

POGODA



dziś
24°C/12°C



jutro
20°C/12°C

Z głębokim smutkiem i żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci naszego Kolegi – Redaktora



Jaromira Kwiatkowskiego

Rodzinie oraz Bliskim
wyraży głębokiego współczucia

składają

Prezes Oddziału, Redaktor Naczelna „Nowin”,
dziennikarze oraz pracownicy Polska Press Sp. z o.o.
Oddział w Rzeszowie



Redaktor naczelna
Urszula Sobol
Z-ca redaktora naczelnego
Marcin Zminkowski
Wydawcy
Joanna Borowiec
Jerzy Leniart

www.nowiny24.pl

Polska Press
Makroregion Południe, Rzeszów
Redakcja ul. Unii Lubelskiej 3,
35-016 Rzeszów
tel. 17 867 22 00, fax 17 867 22 01
nowiny@nowiny24.pl
Prezes Makroregionu
Dariusz Kolacz
Dyrektor reklamy oddziału
Mariusz Knutel
Biuro reklamy oddziału
tel. 17 86 72 345
Druk
Polska Press Oddział Poligrafia,
41-203 Sosnowiec Miłowice,
ul. Baczyńskiego 25a



Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Zenon Nowak
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10



©P - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.nowiny24.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

POŻEGNANIA

Zmarł redaktor Jaromir Kwiatkowski. Wieloletni dziennikarz „Nowin” miał 63 lata

Urszula Sobol

W czwartek, 16 lipca, po ciężkiej chorobie nowotworowej zmarł Jaromir Kwiatkowski, wieloletni dziennikarz i zastępcą redaktora naczelnego „Nowin”, a także autor wielu książek. Miał 63 lata. Odszedł w otoczeniu ukochanej żony Renaty oraz bliskich mu osób.

Jaromir Kwiatkowski urodził się 26 listopada 1962 roku. Był Rzeszowianinem z urodzenia i wyboru.

Z redakcją „Nowin” związał niemal całe swoje zawodowe życie. Przez kilkadziesiąt lat pracował jako dziennikarz, publicysta i zastępcą redaktora naczelnego, opisując najważniejsze wydarzenia z życia Podkarpacia.

Był również współtwórcą rzeszowskiego oddziału Stowarzyszenia Dziennikarzy Katolickich. Po zakończeniu działalności tej organizacji związał się ze Stowarzyszeniem Dziennikarzy Polskich.

Zostały jego słowa, książki i świadectwo niezwyklej siły

Jaromir napisał wiele książek poświęconych historii, wierze i ludziom. Ostatnią z nich napisał już w czasie walki z ciężką chorobą. W 2026 roku ukazała się książka „Glejak. Zaufać Panu Bogu” - niezwykle osobista opowieść, która bardziej niż zapisem choroby jest świadectwem wiary, nadziei i zawierzenia Bogu.

Na jej kartach opisał dzień, który na zawsze odmienił jego życie. Był 7 października 2023 roku. Po mszy świętej w Instytucie Teologiczno-Pastoralnym w Rzeszowie, podczas spotkania z przyjaciółmi z Domo-wego Kościoła, zaczął odczuwać niepokojące objawy.

Z trudem zbierał myśli, a jako rasowy dziennikarz próbował robić notatki. Jak wspominał, „lity nie wchodził mu na koniec długopisu”. Kilka dni później usłyszał diagnozę - glejak.



FOT. ARCHIWUM NOWIN

Msza św. pogrzebowa odbędzie się w czwartek, 23 lipca o godz. 11 w kościele pw. Matki Bożej Saletyńskiej (ul. Dąbrowskiego)

10 listopada 2023 roku przeszedł skomplikowaną operację w Uniwersyteckim Centrum Klinicznym Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego. Przez cały czas pozostawał świadomy i rozmawiał z neuropsychologami, aby lekarz mógł bezpiecznie operować okolice odpowiedzialne za mowę. Opowiadał wtedy o bohaterach swoich książek, między innymi o błogosławionym ks. Józefie Kowalskim z Siedlisk. Operacja zakończyła się sukcesem. Później przyszły kolejne miesiące leczenia - chemioterapia i radioterapia. Mimo choroby nie zrezygnował z aktywnego życia.

Nadal pracował w „Nowinach”, spotykał się z przyjaciółmi, pielęgnował życie duchowe, uczestniczył w adoracji Najświętszego Sakramentu, podróżował, między innymi na Malte. Nie przestawał pisać i być blisko ludzi.

Poza światem dziennikarstwa i książek ważne miejsce w jego życiu zajmowała rodzina. Był kochającym mężem, ojcem i dziadkiem. Z ogromną dumą mówił o swoich wnukach, cieszył się ich sukcesami. Bliscy byli dla niego źródłem siły, szczególnie w najtrudniejszych momentach choroby.

Gdy po niespełna dwóch latach konieczna okazała się kolejna operacja, ponownie stanął do walki.

W dokumentacji medycznej pojawiły się dwa słowa: „glejak złośliwy”.

Książka „Glejak. Zaufać Panu Bogu” nie jest opowieścią o cierpieniu, lecz o wierze.

Jaromir Kwiatkowski pisał o sile różańca, modlitwy i obecności „przyjaciół z nieba”, jak nazywał świętych i błogosławionych.

Wierzył także w moc spotkań z dobrymi ludźmi i miłość swojej żony Renaty, która towarzyszyła mu na każdym etapie choroby. Nie ukrywał lęku ani troski o najbliższych, ale chorobę traktował jako „przystanek w drodze” do pełniejszego zjednoczenia z Bogiem.

Jedne z najbardziej poruszających słów swojej ostatniej książki pozostawił na jej zakończenie:

„Nie znam, Panie, Twoich planów. Nie wiem, co jest mi przeznaczone. Ale ufam Ci z całego serca, które bije dzięki Tobie i dla Ciebie. Bądź wola Twoja!”

Dziś te słowa wybrzmiewają jak testament człowieka, który do końca pozostał wierny swojej wierze, swoim wartościom i ludziom.

Żegnamy Cię, Jaromirze. Na zawsze pozostaniesz częścią historii „Nowin”. Dziękujemy za wspólne lata.

©P

Region

• **Młodzi żuźlowcy** Orlen Cellfast Wilków Krosno mają srebrny medal Młodzieżowych Mistrzostw Polski Par Klubowych - Str. 17

RZESZÓW, WARSZAWA

Prokurator Generalny zwrócił się do prezydenta RP z wnioskiem o ułaskawienie Piotra Pytla

Rzeszowianin w 2006 r. został skazany przez sąd w Monachium na dożywocie za morderstwo. Jednak postępowanie prowadzone przez prokuraturę w Polsce wykazało, że to nie on popełnił tę zbrodnię

Andrzej Płes

Po 22 latach spędzonych za kratami Piotr 22 czerwca br. upuścił zakład karny na mocy decyzji Prokuratora Generalnego, który zarządził przerwę w odbywaniu kary do czasu rozstrzygnięcia wniosku o ułaskawienie skazanego. Wniosek Waldemara Żurka mówi o warunkowym przedterminowym zwolnieniu go z odbycia reszty kary dożywotniego pozbawienia wolności.

Przedstawione prezydentowi dokumenty zawierają pozytywną dla Piotra opinię dyrektora Zakładu Karnego w Rzeszowie, w którym Piotr Pytel spędził ostatnie 17 lat życia. Mówi się w niej o „pozytywnej prognozie penitencjarnej”. - Analiza materiału zgromadzonego w sprawie doprowadziła Prokuratora Generalnego do wniosku, że zachodzą szczególne względy humanitarne oraz względy sprawiedliwości przemawiające za skierowaniem do Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej wniosku o zastosowanie prawa łaski - potwierdza Prokuratura Krajowa. - Stanowisko to ma szczególne znaczenie, gdyż zostało wyrażone pomimo wcześniejszych trzech odmów ułaskawienia Piotra Pytla oraz w sytuacji, gdy ostatnie postępowanie w tym przedmiocie nie zostało jeszcze zakończone.

Wcześniej Piotri i jego matka trzykrotnie kierowali do Kancelarii Pre-



FOT. MARCIN ZIMKOWSKI

Bardzo mocne przesłanki o tym, że Piotr Pytel nie jest sprawcą śmierci kobiety w Monachium 2004 r. pojawiły już w 2010 roku

zydenta Andrzeja Dudy wnioski o ułaskawienie, poparte pozytywnymi opiniami Sądu Okręgowego w Rzeszowie, Sądu Apelacyjnego w Rzeszowie i ZK w Rzeszowie. Wszystkie trzy nie znalazły akceptacji prezydenta. Czwarty wniosek kierowany był już do Karola Nawrockiego, czeka na decyzję. Prokurator Generalny uznał, że „ujawniły się okoliczności o tak istotnym charakterze, iż uzasadniały ponowne wystąpienie do Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej”.

Już wcześniej znający sprawę Waldemar Żurek przyznawał, iż prawnie sprawa Piotra jest wyjątkowo bardzo skomplikowana: karę dożywotniego pozbawienia wolności orzekł niemiecki sąd, tamtejsze prawodawstwo umożliwiało skazanemu ubieganie się warunkowe przedterminowe zwolnienie w 2019. Do 2009 r. skazany odbywał karę w niemieckim zakładzie karnym, po czym został przekazany polskiemu systemowi penitencjarnemu.

- W wyniku przejścia wykonania kary orzeczonej wobec Piotra Pytla, karę tę skazany odbywa według przepisów prawa polskiego - potwierdza Prokuratura Krajowa. Co oznacza, że w Polsce Piotr mógłby ubiegać się o przedterminowe zwolnienie dopiero po 2030 roku. - Zgodnie z prawem obowiązującym w Republice Federalnej Niemiec Piotr Pytel mógł ubiegać się o warunkowe przedterminowe zwolnienie po odbyciu 15 lat kary. W chwili przejścia kary prawo polskie przewidywało możliwość ubiegania się o warunkowe przedterminowe zwolnienie po odbyciu 25 lat kary, a następnie - po nowelizacji Kodeksu karnego z 2022 r. - po odbyciu 30 lat kary. W praktyce oznaczało to istotne wydłużenie okresu pozbawienia wolności niezbędnego do ubiegania się o warunkowe przedterminowe zwolnienie.

Bardzo mocne przesłanki o tym, że Piotr nie jest sprawcą śmierci kobiety w Monachium 2004 r. pojawiły już w 2010 r., kiedy sądzony w tarnobrzskim sądzie mężczyzna przyznał się do popełnienia tej zbrodni, wielokrotnie zapewniał o tym polskich śledczych, tak też zeznawał przed niemiecką prokuraturą.

Prokuratura Okręgowa w Tarnobrzegu, dysponując nowymi dowodami zwracała się do niemie-

kiego wymiaru sprawiedliwości z sugestią wznowienia śledztwa, która nie została zaakceptowana. Starania Piotra, kierowane do bawarskiego sądu o wznowienie procesu i - w perspektywie - uniewinnienie były odrzucane. Ponieważ wyrok wydał sąd w Niemczech, polski wymiar sprawiedliwości uniewinnienia orzec nie może.

- Polskie organy wymiaru sprawiedliwości nie mają kompetencji do dokonywania oceny zasadności wyroku sądu niemieckiego ani do ingerencji w jego treść - podkreśla PK. - Analiza całokształtu okoliczności pozwoliła Prokuratorowi Generalnemu uznać, że dalsze rygorystyczne wykonywanie kary wobec Piotra Pytla mogłoby w odczuciu społecznym rodzić przeświadczenie o nadmiernej represyjności oraz nadmiernym rygoryzmie polskiego systemu wymiaru sprawiedliwości - uzasadnia PK decyzją Waldemara Żurka. - Stanowisko to Prokurator Generalny wyraził we wniosku skierowanym do Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, wnosząc o skorzystania wobec Piotra Pytla z prawa łaski poprzez warunkowe przedterminowe zwolnienie go z odbycia pozostałej części kary.

Decyzja o ułaskawieniu należy do wyłącznej kompetencji Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

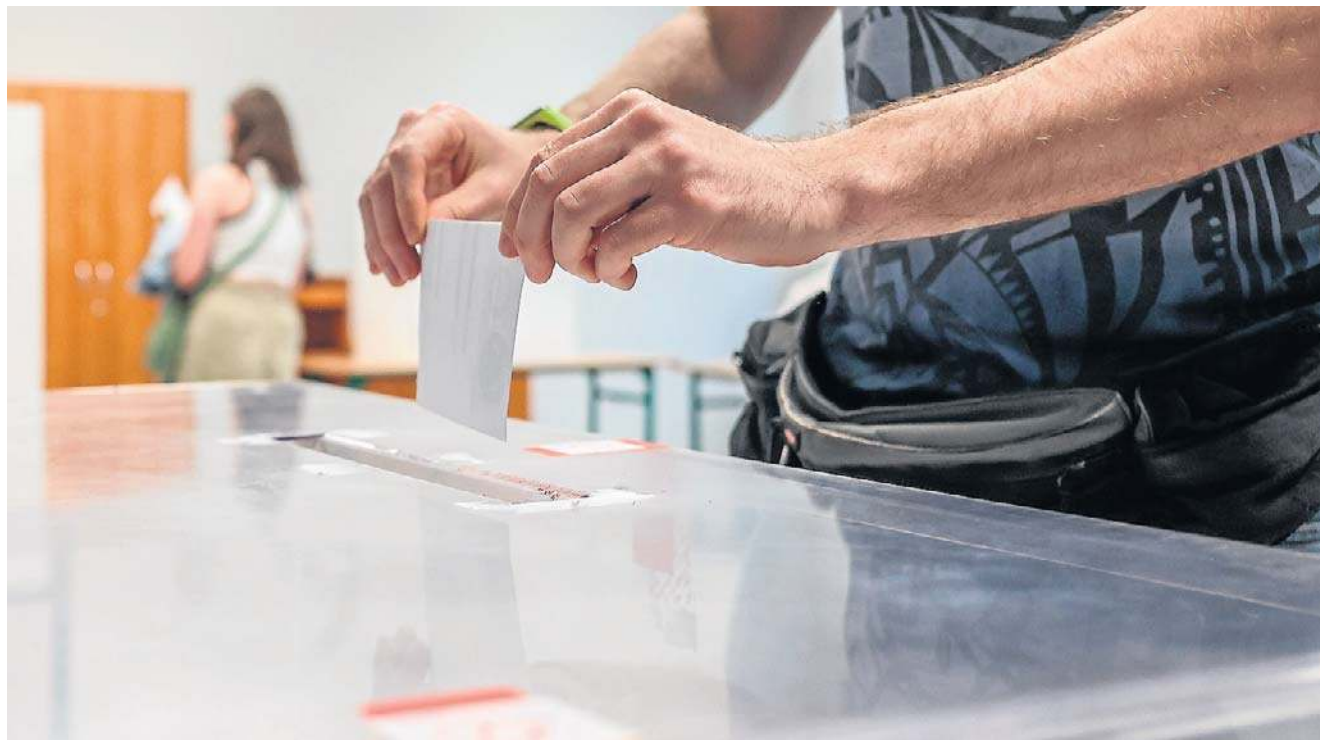
©P

AKCJA CHARYTATYWNA

0011545013



POLITYKA



Inicjatorzy referendum przygotowali wniosek o odwołanie całej Rady Powiatu Kolbuszowskiego, a nie tylko starosty

30 sierpnia odbędzie się referendum w sprawie odwołania Rady Powiatu Kolbuszowskiego

Datę referendum ogłosiła Katarzyna Lucyna Bryś-Dywan, Komisarz Wyborczy w Tarnobrzegu.

Piotr Samolewicz

Inicjatorzy referendum wnioski o jego przeprowadzenie złożyli w delegaturze Krajowego Biura Wyborczego w Tarnobrzegu 27 kwietnia. Podpisy pod wnioskiem o referendum zaczęli zbierać 30 kwietnia, 19 czerwca dostarczyli je do delegatury KBW. Musieli zebrać minimum 5 tys. prawidłowych podpisów, by wniosek był ważny. - W wykazach poparcia było 780 kart, zawierały one 6

687 podpisów, po sprawdzeniu okazało się, że prawidłowych złożono 5 258 - mówi Elżbieta Kozierska, dyrektor delegatury KBW w Tarnobrzegu.

Komisarz wyborczy, weryfikując wniosek o przeprowadzenie referendum, sprawdził też, czy grupa inicjatywna składa się z co najmniej 5 osób, czy mieszkają oni i ich pełnomocnik na terenie powiatu kolbuszowskiego, a więc czy mają prawo wybierania Rady Powiatu Kolbuszowskiego, oraz czy przed dniem złożenia wniosku o referendum do komisarza wyborczego jego inicjator powiadomił wyborców w ogólnodostępnej prasie o inicjatywie referendalnej. Pełnomocnikiem grupy referendalnej jest Tomasz Jan Rzesutek.

Głosowanie referendalne odbędzie się 30 sierpnia w godz. 7 - 21. Wyborcy otrzy-

mają jedną kartę z pytaniem: „Czy jest Pani/Pan za odwołaniem Rady Powiatu Kolbuszowskiego przed upływem kadencji?”. Pod pytaniem będą umieszczone wyrazy „TAK” i „NIE”.

Wszystkie obwodowe komisje (66) wyborcze będą liczyć po 6 członków. 3 kandydatów do komisji może zgłosić pełnomocnik inicjatorów referendum, a 3 przewodniczący zarządu powiatu. Powołana Powiatowa komisja do spraw referendum będzie liczyć 8 członków, 4 ma prawo zgłosić inicjator referendum, pozostałych przewodniczący zarządu powiatu. Termin zgłoszenia kandydatów do składu powiatowej komisji i obwodowych komisji upływa 31 lipca.

Referendum lokalne w sprawie odwołania organu jednostki samorządu terytorialnego pochodzącego z wy-

borów bezpośrednich jest ważne w przypadku, gdy udział w nim wzięło nie mniej niż 3/5 liczby biorących udział w wyborze odwoływanego organu. W wyborze Rady Powiatu Kolbuszowskiego w wyborach 7 kwietnia 2024 r. liczba osób, które wzięły w nich udział (liczba kart ważnych) wyniosła 24 807 osób, a zatem 3/5 tej liczby wynosi 14 885. Inicjatorzy referendum, którego motorem jest kolbuszowski eurodeputowany Konfederacji Tomasz Buczek, zarzucają staroście kolbuszowskiemu Józefowi Kardysowi złe zarządzanie powiatem, m.in. wydawanie gminnych pieniędzy na powiatowe inwestycje. Przygotowali wniosek o odwołanie całej rady powiatu, a nie tylko starosty, gdyż jest ona wybierana w wyborach bezpośrednich, a starosta w pośrednich. ©

PRAWO

Zmasakrował twarz matki swojego dziecka, grozi mu 25 lat za kratami

Andrzej Płes

Skatował byłą partnerkę, a matkę ich dziecka, trwale oszpecił jej twarz. Teraz na 3 miesiące trafił do aresztu.

Śledczy ustalili, że z końcem czerwca br. w Dębicy 29-latek z gm. Pilzno Wiktor L. zaatakował kobietę, najpierw ordynarnie zwymyślał, kilkukrotnie splunął jej w twarz, chwycił za szyję i szarpał, w końcu wielokrotnie uderzał po twarzy zaciśniętą pięścią. - W wyniku zdarzenia pokrzywdzona doznała rozległej rany rwanej wargi górnej z krwawym podskórnym, która - zgodnie z dotychczasowymi ustaleniami - spowodowała ciężki uszczerbek na zdrowiu w postaci trwałego, istotnego zeszpecenia twarzy - opisuje konsekwencje tej agresji prok. Krzysztof Ciechanowski, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Rzeszowie.

Kiedy dochodzeniowcy bliżej przyjrzyli się agresorowi okazało się, że ten na sumieniu ma znacznie więcej: prowadzenie samochodu w sta-

nie nietrzeźwości, za co wcześniej był prawomocnie skazany. Tym razem został przyłapany w Straszęcinie za kierownicą Peugeota z ponad promilem alkoholu w wydychanym powietrzu. Ponadto był wielokrotnie karany, w tym za przestępstwa przeciwko bezpieczeństwu w komunikacji, przeciwko rodzinie oraz mieniu.

Kiedy po ataku agresji na byłej partnerce stanął przed prokuratorem, usłyszał zarzuty spowodowania ciężkiego uszczerbku na zdrowiu i prowadzenia pojazdu w stanie nietrzeźwości. Przyznał się do popełnienia zarzucanych mu czynów i złożył wyjaśnienia. Za popełnione przestępstwa grozi mu do 25 lat pozbawienia wolności, toteż wobec prognozy tak wysokiej kary oraz z obawy, że na wolności może ponowić atak na byłą partnerkę, być może także wymusić na niej zmianę niekorzystnych dla niego zeznań, prokurator zwrócił się do sądu o objęcie mężczyzny trzymiesięcznym tymczasowym aresztem. Sąd przychylił się do wniosku. ©

REKLAMA

0011505866

TRENDY
RADIO 101.9, 95.2FM

WYBIJAMY

**TRENDY BRZMIENIE W REGIONIE
NA 101,9 i 95,2 FM**

“Twój region, Twoje radio - TRENDY”

trendyradio.pl

AKCJA CHARYTATYWNA



0211545649

REGION

Zniszczył pomnik ofiar UPA. Jest akt oskarżenia

Aż 47 zarzutów znalazło się w akcie oskarżenia przeciwko Ukraincowi Illii K. Młody mężczyzna jest oskarżony m.in. o zdewastowanie pomnika „Rzeź Wołyńska” w Domostawie w 2025 r. 18-latkowi grozi nawet dożywocie

Norbert Ziętał

Do sądu trafił akt oskarżenia wobec 18-letniego obywatela Ukrainy Illii K., który na zlecenie rosyjskich służb specjalnych realizował zadania sabotażowe i dywersyjne.

- Ich celem było podsycanie napięć narodowościowych pomiędzy Polską a Ukrainą - nie ma wątpliwości Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego (Delegatura we Wrocławiu), która śledztwo w tej sprawie prowadziła pod nadzorem Dolnośląskiego Wydziału Zamiejscowego Departamentu ds. Przestępczości Zorganizowanej i Korupcji Prokuratury Krajowej. - Po raz kolejny udało się ujawnić mechanizm działania rosyjskich służb specjalnych, które realizowały własne interesy, inspirować wzniecanie konfliktów pomiędzy narodami polskim i ukraińskim - dodaje ABW.

Illia K. został oskarżony o popełnienie aż 47 przestępstw. Pierwszy zarzut dotyczy udziału w zorganizowanej grupie przestępczej, mającej na celu popełnianie przestępstw przeciwko Polsce, poprzez prowadzenie na rzecz obcego wywiadu działalności dywersyjnej i sabotażowej. - Kolejnych 45 zarzutów dotyczy dokonania aktów dywersji i sabotażu na rzecz obcego wywiadu,



Śledztwo w tej sprawie prowadziła Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego

polegających przede wszystkim na umieszczaniu na elewacjach budynków i w miejscach pamięci napisów w języku ukraińskim o treści „Sława UPA” oraz czerwono-czarnych flag przypisywanych Ukraińskiej Powstańczej Armii, czym nawoływał do nienawiści na tle różnic narodowościowych pomiędzy narodami polskim i ukraińskim - przekazuje prok. Przemysław Nowak, rzecznik Prokuratury Krajowej. - Zarzuty są uzasadnione zgromadzonym w sprawie materiałem dowodowym, w tym wynikami oględzin telefonów, komputerów i in-

nych nośników danych zabezpieczonych u oskarżonego, zapisami rozmów prowadzonych za pośrednictwem komunikatorów internetowych, dokumentacją fotograficzną, nagraniami monitoringu, danymi telekomunikacyjnymi i lokalizacyjnymi oraz informacjami dotyczącymi rozliczeń finansowych - dodaje prok. Nowak.

Według ustaleń śledztwa oskarżony działał od listopada 2024 r. do sierpnia 2025 r. na terenie Warszawy, Wrocławia i innych miejscowości w Polsce. Zadania były mu zlecone przez nieustaloną osobę

za pośrednictwem komunikatora internetowego. Wykonanie poszczególnych zadań dokumentował fotografiami.

Napisy i symbole gloryfikujące działalność UPA zostały umieszczone m.in. na pomniku „Rzeź Wołyńska” w Domostawie w powiecie niżańskim, pomniku Bohaterów Getta Warszawskiego, pomniku upamiętniającym ludność polską zamordowaną przez OUN i UPA we Wrocławiu, a także na budynkach Polskiej Akademii Nauk i Akademii Sztuk Pięknych we Wrocławiu.

- Działania oskarżonego i jego zleceńodawców, realizowane na rzecz obcego wywiadu, miały na celu nawoływanie do nienawiści na tle narodowościowym, pogłębianie antagonizmów między Polakami a Ukraincami, wywoływanie niepokoju społecznego oraz tworzenie poczucia bezradności organów państwa - podkreślają śledczy.

Ostatni zarzut dotyczy przygotowania działania dywersyjnego podczas defilady z okazji Święta Wojska Polskiego, zaplanowanej na 15 sierpnia 2025 r. w Warszawie. Z ustaleń śledztwa wynika, że Illia K. przygotowywał się do przeprowadzenia przelotu bezzałogowego statku powietrznego nad pojazdem, w którym podczas defilady miał znajdować się prezydent Polski. - Oskarżony m.in. uzgadniał rodzaj urzą-

dzenia, koszty i sposób sfinansowania jego zakupu, metodę wykonania zadania, sposób potwierdzenia jego realizacji oraz ograniczenia ryzyka wykrycia. Wyszukiwał również ofertę zakupu drona oraz informacje dotyczące trasy defilady w rejonie Wiślostrady. Do realizacji planowanej akcji nie doszło z uwagi na zatrzymanie oskarżonego - przekazują śledczy.

Illia K. został zatrzymany 12 sierpnia 2025 r. Na wniosek prokuratora sąd zastosował wobec niego trzymiesięczny areszt. Okres ten był następnie kilkakrotnie przedłużany. Oskarżony początkowo przyznawał się do popełnienia zarzucanych mu czynów i składał wyjaśnienia. W późniejszym toku postępowania zmienił stanowisko, nie przyznał się do zarzutów i skorzystał z prawa do odmowy składania wyjaśnień.

- Z ustaleń śledztwa wynika, że oskarżony działał z pobudek finansowych, a nie ideologicznych. Za wykonywanie zleceń otrzymywał wynagrodzenie, w tym w kryptowalutach - mówi prok. Nowak.

Oskarżonemu grozi kara nawet dożywotniego pozbawienia wolności.

Materiały dotyczące pozostałych członków zorganizowanej grupy przestępczej zostały wyłączone do odrębnego postępowania, które jest nadal prowadzone. ©©

PRZEMYSŁ

Grotek od terytorialsów to 29. spizowy niedźwiadek w misiowej rodzinie

Norbert Ziętał

Spizowy Grotek to najmłodszy członek misiowej rodzinie w Przemyślu. Ufundowali go przemyscy terytorials.

Grotek stanął przy chodniku łączącym budynki Urzędu Miejskiego w Przemyślu i Starostwa Powiatowego, obok monumentu Adama

Mickiewicza. - Miś Grotek jest symbolem bliskości z mieszkańcami, gotowości do niesienia pomocy oraz przyjaznego wizerunku terytorialsów. Inicjatywa ta podkreśla zaangażowanie żołnierzy w budowanie więzi z lokalną społecznością oraz pielęgnowanie tradycji i tożsamości brygady - tłumaczy por. Rafał Laska, rzecznik 20. Przemyskiej Brygady Obrony Terytorialnej.

Grotek stoi w zachodniej części Rynku, a po wschodniej stronie jest podobnej wielkości miś Bieszczadzkiego Oddziału Straży Granicznej.

Niedźwiadkowa akcja rozpoczęła się w Przemyślu pod koniec 2022 roku. Ma służyć promocji walorów turystycznych miasta. Odszukując misie, można zwiedzić najciekawsze części Przemyśla. ©©



Imię Grotek pochodzi od polskiego karabinka automatycznego Grot używanego przez terytorialsów

AKCJA CHARYTATYWNA

0011554915



INWESTYCJE

Ulice Ciepłownicza i Rzecha w Rzeszowie mają zostać przebudowane

Ruch kołowy w tej części Rzeszowa ma być płynniejszy, łatwiejszy ma być przejazd dla wyjeżdżających z Wisłokostrady w stronę ronda Jacka Kuronia i autostrady A4

Andrzej Płes

- To strategicznie komunikacyjnie miejsce Rzeszowa, to tu jest wylot jednej z najważniejszych inwestycji drogowych, otwartej niedawno Wisłokostrady, która prowadzi na most im. Tadeusza Mazowieckiego oraz do ważnych korytarzy transportowych - wyjaśniał sens tej przebudowy prezydent Rzeszowa Konrad Fijołek. - Żeby w pełni mogła służyć mieszkańcom, potrzebujemy jeszcze dwóch ważnych kroków: usprawnienia wylotu z ulicy Ciepłowniczej i nowego ronda Jacka Kuronia.

Nowe rozwiązanie ronda uznał za wyjątkowo potrzebne ze względu na tworzące się tu w godzinach szczytu korki. Podobnie motywowana była koncepcja by-pasów

na rondzie Pobitno. Zmiany na ul. Rzecha przewidują prawoskręt z ul. Ciepłowniczej w ul. Rzecha, trakt dla pieszych, ścieżkę rowerową, przebudowana zostanie sygnalizacja. - Dziś podpisujemy umowę na projekt tej przebudowy, będzie gotowy w kilka miesięcy dla wyjazdu z ul. Ciepłowniczej, a w ciągu kilkunastu - mam nadzieję - dla ronda - zapowiedział prezydent. - Potem do tego drugiego przedsięwzięcia będziemy szukać inwestorów.

Bogusław Czerwiński, prezes firmy Elstop, która podjęła się sporządzić projekt przebudowy, przyznał, że największym wyzwaniem będzie znalezienie takiej koncepcji, która spodoba się i użytkownikom, i administratorom dróg. - Działamy na rzecz współtworzenia systemu komunikacji w Rzeszowie od 25 lat



Podpisanie umowy na przebudowę ulicy Rzecha

- przypomniał. - Mamy za sobą w tym zakresie „grube kontrakty”, więc i do tego podejdziemy w pełni odpowiedzialnie.

Obecny podczas podpisywania umowy był radny miejski Mirosław Kwaśniak. Do wyliczonych przez prezydenta praktycznych funkcji

zmodernizowanej drogi dodał jej zalety nieoczywiste. - Nie ma innej oceny tej inwestycji, jak pozytywna, bo zmierza ku temu, by tak usprawnić rozwiązania komunikacyjne, by służyły bezpośrednim kontaktom międzyludzkim, a nie tylko poprzez internet i telefon. ©©

KRÓTKO

Polityka

Sejm wybrał Mateusza Szpytma prezesem IPN

Dotychczasowy zastępca prezesa IPN, dr Mateusz Szpytma, został wybrany w piątek przez Sejm na szefa tej instytucji. Jego wybór musi jeszcze zatwierdzić Senat. Mateusz Szpytma jest pracownikiem IPN od 2000 r., od 2016 zastępcą prezesa. Wcześniej był ekspertem w Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Krakowie. W latach 2015-2016 kierował Muzeum Polaków Ratujących Żydów podczas II wojny światowej im. Rodziny Ulmów w Markowej. Pochodzi z Markowej, jest jednym z inicjatorów powstania tego muzeum i kuratorem ekspozycji poświęconej Ulmom.

PS

Rzeszów

Spotkanie z Andą Rottenberg

Środa (22 lipca) o godzinie 18 w Rzeszeszowskich Piwnicach, wstęp wolny. Anda Rottenberg to historyczka sztuki, ceniona krytyczka i kuratorka sztuki oraz publicystka. Rozmowę poprowadzi historyczka sztuki Anna Stróż-Pawłowska.

REKLAMA

0011555054

MJM TAXI

Z NAMI ZAWSZE DOTRZESZ
BEZPIECZNIE I NA CZAS

OFERUJEMY:

- TAXI Nowa Dęba i okolice – Tarnobrzeg, Mielec, Kolbuszowa, Rzeszów.
- Transfery lotniskowe – Rzeszów, Kraków, Warszawa, Katowice.
- Dowóz na wesela, imprezy, koncerty.
- Dworce PKP/PKS
- Obsługa firm i dowóz pracowników – faktura VAT, paragon.

+48 696 811 140

+48 508 623 117

+48 514 291 200



WWW.MJM24.COM.PL

Kulturalni
kierowcy
i uczciwe ceny.

Działamy
7 dni w tygodniu

Szybkie
rezerwacje przez
Messenger,
WhatsApp,
telefon.

Nowa Dęba
dojedziemy wszędzie.



REGION

Czy Tadeusz Chrzan straci immunitet poselski?

Prokurator Generalny wystąpił do marszałka Sejmu o zgodę na postawienie posłowi zarzutu nadużycia uprawnień przez funkcjonariusza publicznego i niedopełnienie obowiązków w czasie, kiedy pełnił funkcję starosty jarosławskiego

Andrzej Płes

Prowadząca tę sprawę Prokuratura Okręgowa w Przemyślu w styczniu br. zwróciła się z wnioskiem o uchylenie immunitetu posłowi PiS, dokument adresowany do Kancelarii Sejmu przesłano za pośrednictwem Prokuratora gGeneralnego.

Zgromadzony przez śledczych materiał dowodowy wskazuje, że oddana do użytku w maju 2018 r. w Maleniskach (gm. Pawłosiów) otwarta strzelnica „Anna” zbudowana została z naruszeniem prawa. Obiekt powstał przy wsparciu ponad 1,7 mln zł z programu „Strzelnica w każdym powiecie”, zainicjowanego i finansowego z budżetu Ministerstwa Obrony Narodowej.

Prawidłowość wydatkowania tej sumy sprawdzał Departament Postępowań Kontrolnych Centralnego Biura Antykorupcyjnego, po stwierdzeniu uchybień zastępca dyrektora departamentu zaalarmował przemyską prokuraturę o swoich zastrzeżeniach, składając zawiadomienie o podejrzeniu popełniania przestępstwa. Śledztwo ruszyło w 2019 r. - Czyny miały polegać na zaniechaniu wykonania prac budowlanych w sposób zgodny z przepisami prawa, wiedzą i sztuką bu-

dowlaną, jak również na niewłaściwym nadzorze nad realizacją inwestycji, a także na nieprawidłowym rozliczeniu dotacji celowej, w tym wykazaniu w sprawozdaniu prac, które nie zostały wykonane, a za które wypłacono wykonawcy ustalone kwoty - precyzuje prok. Anna Adamiak, rzecznik prasowy Prokuratora Generalnego. - Skutkowało to powstaniem szkody w mieniu Skarbu Państwa w kwocie około 195 000 zł oraz koniecznością poniesienia przez Powiat Jarosławski dodatkowych kosztów w postaci opłaty legalizacyjnej w wysokości 250 000 zł.

Obowiązek nadzoru nad inwestycją spoczywał na ówczesnym staroście jarosławskim, którym w czasie prowadzenia tej inwestycji był Tadeusz Chrzan. Kontrola wykazała, że strzelnicę wybudowano bez stosownych zezwoleń, brak było też zgody na sposób zagospodarowania terenu, nie przeprowadzono wymaganych prawem badań poziomu wód gruntowych, ani pomiarów poziomu hałasu. W efekcie w Maleniskach stanęła samowola budowlana, której legalizacja kosztowała 250 tys. zł, o czym zdecydował powiatowy inspektorat nadzoru budowlanego. Co więcej - części zaplanowanych prac nie wykonano, ale za ich wykonanie zapłacono. Np. w projekcie zaplanowano budowę



FOT. KRZYSZTOF KAPICA

Posel Tadeusz Chrzan

stawu ziemnego o powierzchni ponad 8 tys. m kw., który nie powstał. Część prac wykonano niezgodnie ze przepisami prawa budowlanego i sztuką budowlaną, w obu przypadkach straty Skarbu Państwa kontrolerzy oszacowali na 195 tys. zł.

Tadeusz Chrzan w wyborach 2019 r. uzyskał mandat poselski, obecnie sprawuje tę funkcję już drugą kadencję. By prokuratura mogła postawić posłowi zarzuty, Sejm musi się zgodzić na uchylenie mu immunitetu. Przed sądem prokuratura musi udowodnić, że były staro-

sta jarosławski dokonał zarzucanego mu czynu w sposób umyślny, a pomiędzy jego działaniem a szkodą istnieje związek przyczynowo - skutkowy. W opinii przemyskiej prokuratury Tadeusz Chrzan podejmował decyzje w sposób świadomy, do MON przesłał sprawozdanie z rozliczenia dotacji bez korekty kosztów za prace niewykonane i bez ustalenia, czy z tej przyczyny jest podstawa do zwrotu części dotacji z programu ministerstwa.

W razie gdyby вина została potwierdzona prawomocnym wyrokiem sądowym, za zarzucany mu czyn grozi do trzech lat pozbawienia wolności.

Oficjalnie nic o tym nie wiem - zapewnia poseł

Posel Tadeusz Chrzan wie o inicjatywie przemyskiej prokuratury i prokuratora generalnego, ale... wyłączenie z doniesień medialnych.

- Sprawa jest tak stara, że chyba nikt już jej nie pamięta - mówił nam w czwartek. - Może poza panią prokurator. Przesłuchiwałem nie byłem, choć przecież przesłuchać mnie można było, nie można było postawić zarzutów ze względu na immunitet.

Przedstawia procedurę, jaka winna być zastosowana. - Powinno dostać zawiadomienie, że taka sprawa będzie się toczyć - wylicza. -

Nie otrzymałem żadnej korespondencji z sekretariatu Sejmu, więc trudno mi sytuację komentować, bo nie mam do czego się odnosić, a do doniesień medialnych nie będę. Przed dwoma, trzema miesiącami mieliśmy taki bum medialny o znoszeniu immunitetu, a okazało się to kaczka dziennikarską.

Na sugestię, że arytmetyka sejmowa wskazuje, iż wynik głosowania nad wnioskiem o odebraniu mu immunitetu jest przesądzony, odpowiada:

- Jeśli nawet tak się stanie, to procedura jest dość długa - wyjaśnia kwestię procedowania wniosku. - Najpierw będzie sejmowa komisja, wnioskujący będzie musiał się stawić na niej, przedstawić zarzuty i będzie to pole do dyskusji, a ja będę musiał sobie przypomnieć tę sprawę sprzed 8 lat. Ta inwestycja została zamknięta i rozliczona, przez szereg lat strzelnica funkcjonowała z korzyścią także dla Wojsk Obrony Terytorialnej i Skarbu Państwa, bo żołnierze WOT nie musieli jeździć na strzelanie do Dębicy, mogli ćwiczyć w Jarosławiu. Obiekt został wykonany pewnie za połowę tych pieniędzy, jakie dzisiaj płaci się za wykonanie takiego obiektu, 40 metrów linii strzału, więc to też ewenement na całe Podkarpacie, a niewiele jest takich strzelnic w całej Polsce. ©©

INWESTYCJE

Płotu jednak nie będzie. Teren dewelopera przy PCLA w Rzeszowie na razie bez ogrodzenia

Kinga Dereniowska

Niedawno deweloper zapowiedział, że ogrodzi swój teren przy placu budowy PCLA. W czwartek pojawiło się oświadczenie, że na razie płotu nie będzie.

Jak informowaliśmy w „Nowinach”, końcem czerwca Resovia Residence zapowiedziała, że ogrodzi swój teren przy PCLA. Spółka jest właścicielem działki, którą chciała wymienić się z miastem. W zamian miała otrzymać teren tzw. placu Balcerowicza. I choć negocjacje były zaawansowane, do wymiany nie doszło. Nieoczekiwanie prezydent Rzeszowa Kon-

rad Fijołek wycofał z porządku obrad Rady Miasta projekt uchwały, która miała ten proces umożliwić. Kilka dni później na gali RBO ogłosił, że zrewitalizuje elementy targowiska „Balcerek”, czym znów zaskoczył wszystkich obecnych.

Odstąpienie od negocjacji nie ucieszyło dewelopera, który - jak zapewniał w oświadczeniach - robił wszystko, aby umożliwić zamianę. Pokazał projekt budynku, który zamierzał wybudować w centrum. Co ważne, na parterze miała znajdować się hala targowa, w której handlować by mogli sprzedawcy z „Balcerek”. - Sama koncepcja architektoniczna wraz z analizami i materiałami wizualnymi kosztowała nas

około 150 tys. zł, a łączne wydatki poniesione w związku z przygotowaniem całego procesu sięgają kilkuset tysięcy złotych - wyliczał deweloper.

Oprócz tego z działki dewelopera miał podczas prac budowlanych korzystać wykonawca potężnej inwestycji, jaka jest PCLA. Robił to bez tytułu prawnego i bez ponoszenia opłat. Ale że trwały negocjacje, spółka „nie podejmowała działań w tym zakresie”.

Po zerwaniu negocjacji deweloper zapowiedział, że ogrodzi swoją działkę przylegającą do PCLA. Resovia Residence zaznaczała też, że decyzyja „nie jest działaniem wymierzonym przeciwko miastu”.

Deweloper zmienia zdanie

W czwartek ukazało się kolejne oświadczenie Resovia Residence, w którym czytamy, że spółka podjęła decyzję o „czasowym odstąpieniu od planowanego ogrodzenia terenów należących do Resovia Residence, przylegających do PCLA”.

Wszystko na prośbę CWKS Resovia, który to zadeklarował, że podejmie się roli mediatora i zorganizuje spotkanie pomiędzy deweloperem a miastem w sprawie zamiany nieruchomości.

- Popieramy podjęcie merytorycznego dialogu i deklarujemy gotowość do udziału w rozmowach z udziałem wszystkich zainteresowanych stron - informuje spółka.

W geście dobrej woli na czas prowadzonych rozmów deweloper wstrzyma się z podejmowaniem dalszych działań dotyczących ogrodzenia przedmiotowego terenu.

- Liczymy, że dialog pozwoli na wypracowanie rozwiązania

uwzględniającego interes miasta, środowiska sportowego oraz wszystkich zaangażowanych stron - zapewnia spółka.

Kiedy miałyby się odbyć to spotkanie? Udało nam się ustalić, że w „najbliższych dniach”.

Po co miastu teren przy PCLA?

Rzeszów potrzebuje działek dewelopera, aby zagospodarować tzw. przedpole PCLA. Gdyby deweloper postawił na swojej działce blok, to wychodząc ze stadionu, od razu niejako wpadałoby się na kolejny budynek.

- Cieszy mnie, że w tej sprawie pojawia się rzeczowy i spokojny dialog oparty na realiach i gotowości do rozmowy. Wierzę, że dzięki temu uda się wypracować kompromis, który będzie dobrym rozwiązaniem dla miasta, środowiska sportowego i wszystkich zaangażowanych stron - komentuje dla „Nowin” Konrad Fijołek, prezydent Rzeszowa. ©©

LUDZIE

Zareagował bez wahania, gdy zobaczył pożar

Marcin Wolak z Tarnobrzega otrzymał Medal imienia Rodziny Ulmów „Ratującym Życie”. Nie pozwolił sąsiadowi wrócić do płonącego mieszkania w bloku przy ulicy Zwierzynieckiej

Wioletta Wojtkowiak

- To był odruch. W ogóle się nie zastanawiałem - mówi Marcin Wolak, mieszkaniec osiedla Bogdanówka w Tarnobrzegu.

Na półce w jego mieszkaniu stoi medal, którego nigdy się nie spodziewał. Bo też nie walczył o wyróżnienia ani o rozgłos. Pojechał z mamą do Kolbuszowej na Festiwal Psalmów Dawidowych, zaproszony przez jego dyrektora Bogdana Romaniuka. Dopiero na miejscu usłyszał swoje nazwisko i dowiedział się, że zostanie odznaczony Medalem im. Rodziny Ulmów „Ratującym Życie”. - Nawet nie wiedziałem, że taki medal istnieje - przyznaje.

Mama zauważyła dym

Do pożaru doszło 26 czerwca na przeciwko bloku, w którym mieszka od urodzenia. Tego dnia wrócił z mamą z działki. - Mama stała przed klatką i mówi: „Chyba się pali, bo dym widać”. Nie wierzyłem. Pojechałem rowerem od drugiej strony bloku i wtedy zobaczyłem, że z kuchni wychodzi już ogień na ścianę.

Rzucił rower i pobiegł do płonącego budynku. Zna tu niemal wszystkich. Wie, kto mieszka za którymi drzwiami. Dlatego od razu



Zawodowy kierowca nie myślał o własnym bezpieczeństwie - pobił ratować sąsiada

wiedział, do czyjego mieszkania biegnie. - Jak zobaczyłem, które to mieszkanie, to już był impuls. Najważniejsze było znaleźć człowieka, zanim przyjdzie straż.

Przeszedł przez zadymione mieszkanie. Sąsiada Arka w środku

nie było. Kiedy wychodził, zobaczył go wracającego do płonącego lokalu. - Chciał ratować swoje rzeczy. Złapałem go i wyprowadziłem na półpiętro. Potem się szarpaliśmy, bo był w szoku i koniecznie chciał wrócić.

Po chwili dołączyły do niego policjantka i żołnierka, które pomogły uspokoić mężczyznę. Chwilę później na miejsce dotarli strażacy.

„Nie mogłem przejść obojętnie”

Na osiedlu jedni mieszkają od urodzenia, inni od kilkunastu czy kilkudziesięciu lat. Pan Marcin uważa, że właśnie to sprawia, że odpowiedzialność za drugiego człowieka przychodzi mu naturalnie. - Ratowałem sąsiada. Znam go od wielu lat. Nie mogłem przejść obojętnie. Wyznaję stare zasady z blokowiska, chociaż teraz jest inaczej. Kiedyś bloki były szare, ale było życie. Ludzie się sobą interesowali, dzieci bawiły się na podwórkach. Dzisiaj bloki są kolorowe, a tego życia jakos mniej - mówi.

Sam wielokrotnie pomagał sąsiadom - naprawiał awarie, zamykał zawory z wodą, gdy pękały rury. Tych rzeczy nauczył go ojciec. Powtarza, że trzeba szanować ludzi, być lojalnym i pomagać drugiemu człowiekowi. Tak został wychowany. Na co dzień pracuje w firmie Transdzwig jako kierowca betoniarki. Mówi, że jego praca nauczyła go błyskawicznego reagowania. - W mojej pracy refleks jest bardzo ważny. W sytuacji zagrożenia nie ma czasu na długie zastanawianie się.

Poza pracą pasjonuje się motoryzacją. Jeździ motocyklami i wszystkim, co ma koła. Jednak nawet on przyznaje, że tamtego dnia nie analizował ryzyka. - Wiedziałem tylko, że muszę sprawdzić, czy sąsiad jest w środku.

Kiedy pytam, czy jest dumny z tego, co zrobił, długo szuka odpowiedzi. - Dopiero po czasie do człowieka dociera, co się wydarzyło. Ale wtedy nie myślałem o sobie. Wiedziałem tylko, po kogo idę.

11 lipca podczas XI Festiwalu Psalmów Dawidowych w Kolbuszowej Fundacja im. Rodziny Ulmów SOAR uhonorowała Medalami im. Rodziny Ulmów „Ratującym Życie” pięć osób, które wykazały się wyjątkową odwagą w ratowaniu ludzkiego życia lub swoją codzienną postawą dając świadectwo odpowiedzialności i troski o drugiego człowieka.

Za akcję ratunkową podczas pożaru mieszkania w Tarnobrzegu medale otrzymały również: asp. szt. Małgorzata Paprocka z Komendy Miejskiej Policji w Tarnobrzegu i Marzena Gądek, żołnierz WOT i drużna OSP Tarnobrzeg-Wielowieś. Wyróżniono również Bartłomieja Wilczewskiego ratownika medycznego ze Stalowej Woli, który uratował starsze małżeństwo z płonącego domu.

© P

RZESZÓW

Miasto sprzedaje zabytkową kamienicę w centrum za 4 miliony złotych

Kinga Dereniowska

Atutem ponad 100-letniej kamienicy przy ul. Lenartowicza 1 jest jej lokalizacja. Minusem to, co znajduje się w środku. - Nie ukrywamy, że budynek wymaga kapitalnego remontu - przyznaje Artur Gernand z kancelarii prezydenta Rzeszowa.

Zgodę na sprzedaż pod koniec 2025 r. wyrazili radni. Nie byli jednak całkowicie zgodni. Andrzej Dec (KO) nie miał wątpliwości, że „jeśli ktośkolwiek zechce to kupić, to z pocałowaniem ręki”, a Jerzy Jęczmienionka (PiS) snuł wizję, że „może to być rzeszowska perełka”.

Decyzję o sprzedaży kamienicy urzędnicy podjęli po tym, jak mia-

stu nie udało się uzyskać żadnego dofinansowania na jej remont. - To mienie jest już tak zniszczone, że w świetle innych, wielomilionowych wyzwań, które nas czekają, akurat nim może się zająć prywatny inwestor - tłumaczył wówczas prezydent Konrad Fijołek.

Koszt potencjalnego remontu oceniał na ok. 20 mln zł. - Kamienica przy Lenartowicza 1 wymaga kapitalnego remontu. Nie ma np. instalacji sanitarnych. Występują tam tzw. suche toalety - precyzuje Artur Gernand z kancelarii prezydenta Rzeszowa.

Urzędnicy liczą, że nieruchomości kupi podmiot prywatny, który „będzie miał pomysł na tę kamienicę”. W przetargu teoretycznie może wystartować każdy. Praktycznie ten, kto ma wolne pół miliona

złotych. Tyle właśnie wynosi wadium, które jest wymagane, aby wziąć udział w przetargu. Cena wywoławcza kamienicy to 4 mln zł. Przetarg zaplanowany jest na 2 września.

Nie jest znana dokładna data powstania kamienicy przy ul. Lenartowicza 1. W miejskich archiwach można znaleźć informację, że jest datowana na koniec XIX w. albo początek XX w. W 2015 r. ujęto ją w Gminnej Ewidencji Budynków Miasta Rzeszowa. Znajduje się też w układzie urbanistycznym starego miasta, który jest wpisany do rejestru zabytków od 1969 r. Układ kamienicy przypomina literę L ze ściętym narożem. Ma dwie kondygnacje, a sutereny i poddasze są przeznaczone do użytku. Łączna powierzchnia użytkowa to 846 mkw.

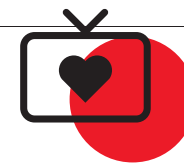


Budynek jest pusty. Nie jest użytkowany od 2022 roku. Odcięte zostały także media

Budynek jest murowany i otynkowany. W środku są mieszkania, ale bez łazienek. Toalety były wspólne. Mimo wysokiej ceny, fatalnego stanu kamienicy i nadzoru konserwatorskiego, w ratuszu nie brakuje optymizmu, że chętny na budynek się znajdzie. - Nie zakładamy czarnego scenariusza. Jeśli w pierwszym przetargu nie uda się wyłonić kupca,

to może uda się w kolejnym - podkreśla Artur Gernand. - Niczego nie ukrywamy. Ktoś, kto zamierza wydać co najmniej cztery miliony złotych na sam zakup kamienicy, nie kupuje jej po to, aby mieć kamienicę, tylko zapewne będzie mieć na nią jakiś pomysł i środki na to, żeby w jakiś sposób przywrócić życie w tym budynku. © P

PROGRAMOWO

**G. 9:15****Ranczo****TVP 1**

Trwają prace nad nowym, 11. sezonem serialu „Ranczo”. Nim jednak odcinki zadebiutują na antenie TVP, warto przypomnieć sobie perypetie mieszkańców Wilkowyj. W poniedziałkowym odcinku zobaczymy, jak Kusy kończy wspólne dzieło wizualno-artystyczne z Moniką. Gdy kłopotliwa dla wszystkich jej wizyta w dworku zdaje się zmierzać ku końcowi, jak grom z jasnego nieba uderza wiadomość, że zwolniło się miejsce w renomowanej galerii i Kusy może pokazać swoje obrazy. Oznacza to natychmiastowy wyjazd do Warszawy. Sporo wydarzy się też u Violetki. Zwróci się do Solejukowej, Hadziukowej i Więclawskiej o pomoc w prowadzeniu knajpy „U Japycza”. To okaże się strzałem w kolano... Czerepach natomiast znajdzie nowe pole propagandy politycznej w celu pozyskania szerszego grona wyborców. Czy jego plan okaże się znów genialny?

**G. 14:00****Splątane losy****TVP 1**

Şengul dowiaduje się, że nieprzytomna Zubeyde jest matką Yasemin. Otoczenie wciąż łączy Buraka z Meltem, choć chłopak awyraża swój sprzeciw. Munevver nie chce osobiście zgłosić się do szpitala na test DNA, nie chcąc się ujawniać. Mine tęskni za siostrą i mamą. Dziewczynka przypadkowo niszczy cenny drobiazg, który okazuje się prezentem, jaki przed laty pani Munevver dostała od córki. Kłopot w tym, że dla niej jest wart więcej niż złoto.

**G. 20:15****Na Wspólnej****TVP 1**

Synek Igora i Ani spada z łóżka, więc rodzice wiozą płaczące dziecko do szpitala. Rentgen nie pokazuje złamań, ale lekarz podejrzewa wstrząśnienie mózgu... Tymczasem Julka odwiedza babcię i przeprosza za swoje paskudne zachowanie. Kiedy Ewa ustala coś z Maćkiem, Julka kradnie jej z portfela 200 złotych, za które kupuje narkotyki. Kiedy dowiaduje się, że tata i Anka zostają na noc w szpitalu, zadowolona odurza się... Monika martwi się o Fionę – dziewczyna przeżywa to, że jej matka zeznaje na policji w sprawie hejtu w sieci. Kowalskiej grożą zarzuty o uporczywe nękanie oraz defraudację pieniędzy ze zbiórki charytatywnych. Kobieta kluczy, tłumacząc się chorobą dwubiegunową... Nalepa zaskakuje Kalskiego – Weronika zaprasza go z żoną na kolację. Roztocka bardzo chce zmienić zdanie o koledze ukochanego.

G. 20:30**07 ZGŁOŚ SIĘ****TVP 1**

Kultowy już dziś serial o przygodach porucznika Sławomira Borewicza i jego kolegów z wydziału kryminalnego MO znów w emisji! Każdy odcinek stanowi odrębną historię. W całość łączy je postać głównego bohatera, porucznika Borewicza, i jego kolegów z Komendy Stołecznej. W pierwszym odcinku zorganizowana grupa przestępców prowadzi na wielką skalę nielegalny import atrakcyjnych towarów, skup dewiz, przemyt złota i dzieł sztuki. Bandyci przyjmują do swojej szajki kierowcę, który siedział w więzieniu razem z jednym z nich. Nowy członek bandy jest jednak w rzeczywistości oficerem MO o nazwisku Borewicz. Major czeka z aresztowaniem przestępców, aż Borewicz rozpracuje całą szajkę. Dzięki planowi majora udaje się zlikwidować całą bandę, razem z jej szefem.

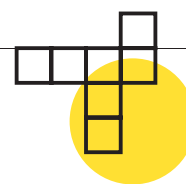
Odcinki „07 zgłoś się” powstawały przez 10 lat, w latach 1976 do 1987 r.. Ukazywały – przy okazji prezentowania kolejnych zagadek kryminalnych – zmieniającą się rzeczywistość naszego kraju.

**G. 16:00****Dziedzictwo****TVP 1**

Poyraz wyjaśnia Nanie, że spotkanie z Ecem miało na celu definitywne zakończenie ich relacji. Sinan staje w obronie Aynur po tym, jak upokarza ją jego matka. Kara i Ibrahim godzą się, a Nana proponuje Poyrazowi ustalenie daty rozwodu, nie zdając sobie sprawy, jak bliski stał się jej mąż.

G. 17:20**Panna młoda****TVP 2**

Hancer dostaje kolejne zlecenie. Okazuje się, że będzie sprzątać w rezydencji, gdzie wdaje się w kłótnię z Beyzą, która celowo zamówiła usługę, by upokorzyć rywalkę. Mistrz Ertugrul udziela Cihanowi gorzkiej lekcji, a Hancer rozprawia się z nagabującym ją brygadzystą. Melih prosi o rękę Sinem. Jej ojciec stawia pewien warunek.



HOROSKOP

imię Disneya	stołówka na statku	kryty fotel dla władcy	szczę- ście, powo- dzenie	zbiór map	litera grec- kiego alfabetu	model Polo- neza	obszar za- mieszka- ny przez człowieka	i duren, i palant
odwo- tuje się od wyroku	działka			glina ognio- trwała				np. Chinka
				morska tasiem- nica				
			... Neeson, aktor			carski dekret		
album z seriami			część koń- skiego rzędu	podanie, legenda			twórca bajki greckiej	ogół ducho- wień- stwa
bita droga, gości- niec	żagiel na sztagu	smar okrę- towy	nad progiem grani	piłkarski błąd		średni rozmiar odzieży		
amulet, talizman						Piotr, polski aktor		
brat Bolka				szary metal				
			basen portowy		część liścia			
dawny duży statek żaglowy				lkar dla Dedala		bucha z kotła		

ROZWIĄZANIE: PENTAGON.

G	N	I	A	Z	D	K	O			G	A	R	B	U	S	E	
I		L		D			H	E	N	R			A		T		
M			I		R	O	G	I			O	L	E	J	R		
B	R	A	M	A		L	O	P	A	T	A		O	C	E	A	
U	D		D		D		O		E			B		R		F	
S	Z	A	F	A			S	Z	T	A	B	A		O	B	A	M
	E		L		M				L		O		S			A	I
A	G	N	I	E	S		Z	K	A	C	H	Y		L	I	N	S
	A		R		Z									U	L	K	S
K	R	A	T	K	A									B	L	I	X
O		N		A											O		Y
R	E	N	O	A											S	L	I
P		A		A												I	E
U	R	S	U	S													T
S		Z		Z	A	M	R	A	Z	A	R	K	A			A	

Ktoś będzie krytycznie oceniał zgłaszane przez Ciebie propozycje. Nie daj się spro- wokować.

DROBNE

Motoryzacja

ZABYTKOWE KUPIĘ

0011554708

**KUPIĘ
AUTA I MOTOCYKLE
Z CZASÓW PRL
/1940-90/
krajowe lub zagraniczne,
rozbite, uszkodzone
lub niekompletne.**

☎ 510 644 013 ☎ 513 640 246

Praca

ZATRUDNIĘ

**Drogowców oraz budowlanców
do pracy w Niemczech. Tel.
739 432 889, 00 49 171 687 66 95**

AUTOREKLAMA

**nasze
komunikaty.pl**

**aktualne
z całej Polski
przetargi**

FIRMA zatrudni opiekunki do pracy
w Niemczech, 790-480-590

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

KOMINY - rozwieranie kominów
montaż wkładów i nasad - 17 8623831

MALOWANIE-DACHÓW i elewacji
mycie, czyszczenie, długoletnie
doświadczenie, wycena gratis +
gwarancja. tel. 786 344 700

Turystyka

KRAJ - GÓRY

**Beskidy, turnus 7dniowy od
1050zł. Ful opcja, cisza, spokój,
natura, miodowyraj.pl 501642492.**

PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze
śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok.
z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

REKLAMA

0011556176

PREZYDENT MIASTA RZESZOWA
AR-P.6740.289.2026.BP3

OBWIESZCZENIE

Stosownie do art. 49 ustawy *Kodeks postępowania administracyjnego* (jednolity tekst Dz.U. z 2025 r., poz. 1691) w związku z art. 11 f ust. 3 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. *o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych* (jednolity tekst Dz.U. z 2024 r. poz. 311),

PREZYDENT MIASTA RZESZOWA
zawiadamia o wydaniu decyzji
znak: AR-P.6740.289.2026.BP3, Nr 3/2026 z dnia 16 lipca 2026 r.
o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pn.:
„Budowa publicznej drogi gminnej łączącej ul. Pigonia
z al. Kopisto w Rzeszowie wraz z infrastrukturą”

1. Działki, które Inwestor zamierza zająć pod pas drogowy objęty liniami rozgraniczającymi teren inwestycji:
- województwo podkarpackie, powiat m. Rzeszów, jednostka ewidencyjna 186301_1 Rzeszów, obr. 208 Rzeszów – Nowe Miasto: 560/4, 564/4 (564/2), 565/29 (565/26), 566/1 (566)

2. Działki, w granicach terenu niezbędnego dla wykonania obiektów budowlanych leżących poza linią rozgraniczającą teren inwestycji (w liniach czasowego zajęcia):
- województwo podkarpackie, powiat m. Rzeszów, jednostka ewidencyjna 186301_1 Rzeszów, obr. 208 Rzeszów – Nowe Miasto: 518/8, 529/8, 553/5, 553/6, 553/9, 553/10, 559/3, 560/3, 561/7, 563/2, 563/3, 564/1, 564/3 (564/2), 565/24, 565/30 (565/26), 568/1, 1054/3.

Wyjaśnia się, że w odniesieniu do nieruchomości, która uległa podziałowi – przed nawiasem podano numer działki po podziale, w nawiasie numery działek przed podziałem. Ponadto numery działek zajmowanych przez inwestycję zostały oznaczone pogrubioną czcionką. Jeżeli przedstawiona jest tylko jedna działka, to jest to działka niedzielona, zajmowana przez inwestycję.

Z treścią ww. decyzji strony mogą zapoznać się w dniach pracy Urzędu w godzinach od 8:00 do 15:30, w środę od 8:00 do 17:00 w Wydziale Architektury - Rzeszów, ulica Kopernika 15, pokój Nr 30.
Pouczenie o przysługujących środkach odwoławczych zawarte jest w decyzji.
UWAGA! od 1 listopada 2025 r. poniedziałki i piątki wyłączone są z obsługi klientów Wydziału Architektury. Powyższe nie dotyczy czynności składania pism, zastrzeżeń i wniosków w pokoju nr 35 (Sekretariat).

(-)
Z up. PREZYDENTA MIASTA RZESZOWA
Małgorzata Pączek
p.o. Dyrektora w Wydziale Architektury
Urzędu Miasta Rzeszowa
(podpisane bezpiecznym podpisem elektronicznym)

KRAJ - MORZE

ŁĘBA - tanie pokoje z łaz. 603-471-715.

Różne

STARE książki skup, 881-934-948

AUTOREKLAMA

**strona
podróży**

Piąta strona świata

stronapodrozy.pl

REKLAMA

0011555183

Baranów Sandomierski, 20.07.2026 r.

**OGŁOSZENIE BURMISTRZA MIASTA I GMINY
BARANÓW SANDOMIERSKI**
z dnia 20 lipca 2026 r.

**o konsultacjach społecznych dotyczących
projektu planu ogólnego gminy Baranów Sandomierski
wraz z prognozą oddziaływania na środowisko**

Na podstawie art. 13i ust. 3 pkt 8 i 9 i art. 8h ust. 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz. U. z 2026 r. poz. 538) oraz Uchwały Nr II/10/24 z dnia 28 maja 2024 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia planu ogólnego Gminy Baranów Sandomierski, zawiadamiam o konsultacjach społecznych dotyczących:

projektu planu ogólnego gminy Baranów Sandomierski

w dniach od **20.07.2026 r. do 23.08.2026 r.** w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy Baranów Sandomierski, ul. Gen. L. Okulickiego 1, 39-450 Baranów Sandomierski w godzinach pracy Urzędu, na stronie BIP Urzędu Miasta i Gminy Baranów Sandomierski: <https://bip.baranowsandomierski.pl/plan-ogolny/> oraz na stronie internetowej Urzędu: <https://baranowsandomierski.pl/>. Zgodnie z art. 8i ust. 1 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, interesariusze w czasie konsultacji społecznych mogą składać uwagi do Burmistrza Miasta i Gminy Baranów Sandomierski:

- w **sekretariacie, pokój nr 5**, Urząd Miasta i Gminy Baranów Sandomierski, ul. Gen. L. Okulickiego 1, 39-450 Baranów Sandomierski;
- **listownie** na adres: Burmistrz Miasta i Gminy Baranów Sandomierski, ul. Gen. L. Okulickiego 1, 39-450 Baranów Sandomierski;
- w postaci elektronicznej na adres: **urząd@baranowsandomierski.pl**;
- ze pośrednictwem e-doręczeń **AE:PL-27912-80642-DVAWS-21**

Zgodnie z art. 8g ust. 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym uwagę do projektu planu ogólnego składa się na piśmie utrwalonym w postaci papierowej lub elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej, na formularzu w postaci papierowej lub w formie dokumentu elektronicznego. Uwagi do projektu planu ogólnego składa się na formularzu, którego wzór został określony w rozporządzeniu Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 13 listopada 2023 r. w sprawie wzoru formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego (Dz. U. poz. 2509). Wzór ww. formularza jest dostępny w postaci papierowej w siedzibie Urzędu, w postaci elektronicznej na stronie BIP Urzędu Miasta i Gminy Baranów Sandomierski: <https://bip.baranowsandomierski.pl/plan-ogolny/> oraz na stronie internetowej Urzędu: <https://baranowsandomierski.pl/>

Zgodnie z art. 8g ust. 2 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym uwagę do projektu planu składający powinien uzupełnić podając: imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazać, czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej wnioskiem. Uwagi należy składać do Burmistrza Miasta i Gminy Baranów Sandomierski najpóźniej do dnia zakończenia konsultacji społecznych.

Zgodnie z art. 8i ust. 1 pkt 2 i 5 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym w budynku Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury w Baranowie Sandomierskim przy ul. Fabrycznej 39, 39-450 Baranów Sandomierski, dnia **11.08.2026 r.** odbędą się: spotkanie otwarte poprzedzone prezentacją projektu planu ogólnego **w godzinach od 15:30 do 16:30** oraz dyżur projektanta **w godzinach od 16:30 do 17:30**.

Jednocześnie na podstawie art. 39 ust. 1 pkt 2, art. 46 pkt 1 i art. 54 ust. 2 i 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz ocenach oddziaływania na środowisko (tj. Dz. U. z 2026 r. poz. 670) w powiązaniu z art. 13i ust. 3 pkt 8 i 9 oraz art. 8h ust. 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, zawiadamiam o możliwościach zapoznania się z projektem planu ogólnego wraz z prognozą oddziaływania na środowisko w miejscu i terminie prowadzenia konsultacji społecznych, gdzie dokumenty te są wyłożone do wglądu.

Zgodnie z art. 39 ust. 1 pkt 3 ustawy z dnia 3 października 2008 roku o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz ocenach oddziaływania na środowisko każdy może złożyć uwagi i wnioski do projektu w zakresie ochrony środowiska.

Zgodnie z art. 40 ustawy z dnia 3 października 2008 roku o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz ocenach oddziaływania na środowisko, uwagi można składać:

- pisemnie na adres: Burmistrz Miasta i Gminy Baranów Sandomierski, ul. Gen. L. Okulickiego 1, 39-450 Baranów Sandomierski;
- za pomocą środków komunikacji elektronicznej bez konieczności opatrywania ich kwalifikowanym podpisem elektronicznym na adres e-mail: **urząd@baranowsandomierski.pl**;
- ustnie do protokołu w sekretariacie, pokój nr. 5, Urząd Miasta i Gminy Baranów Sandomierski, ul. Gen. L. Okulickiego 1, 39-450 Baranów Sandomierski;

Organem właściwym do rozpatrzenia uwag i wniosków jest Burmistrz Miasta i Gminy Baranów Sandomierski.

Burmistrz Miasta i Gminy Baranów Sandomierski
Marek Mazur

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne
w Twojej gazecie zlecisz
bez wychodzenia z domu
przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

LITERATURA

Władysław Reymont, carska kolej i apetyt na duże pieniądze

Nasz literacki noblista ma w CV wstydlivy epizod. Bezpośrednio spowodowany tym, że 13 lipca 1900 r. o godz. 10.40 uczestniczył w katastrofie kolejowej pod Warszawą

Mariusz Grabowski

W katastrofie zginęło pięć osób, a 17 zostało rannych. Sam pisarz uległ jedynie potłuczeniu i nadwyrężył dwa żebra. Ale w wyniku sfałszowanej obdukcji otrzymał od carskiej kolei gigantyczne odszkodowanie – 38 tys. rubli.

Co wiedział dr Raum?

Sprawa jest delikatna i do dziś budzi spory historyków. Glorifikatorzy dowodzą, że ta góra pieniędzy po prostu mu się należała. Ci bardziej krytyczni twierdzą, że 33-letni wówczas pisarz, mający już za sobą pierwszy sukces literacki – „Ziemię obiecaną”, ale wciąż borykający się z problemami finansowymi, dał się skusić na prawno-medyczne oszustwo.

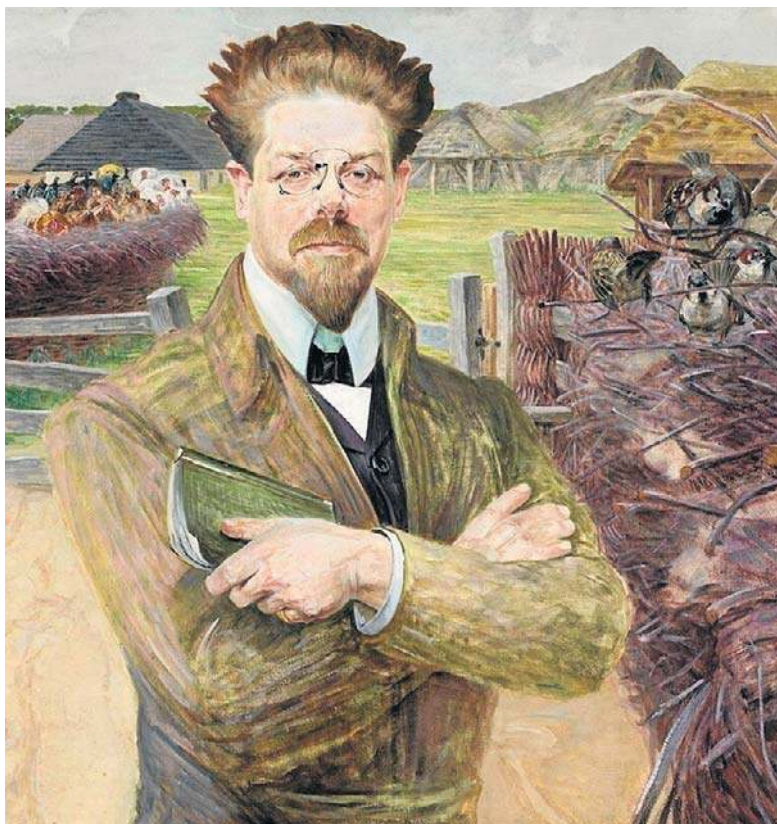
Faktem jest, że Reymont z twórczości literackiej utrzymywał się od 1894 r., kiedy przeniósł się do Warszawy. Ale z pieniędzmi było na tyle kruch, że miał m.in. problem ze spłatą 300 rubli zaciągniętej pożyczki. Wpływ na to miały m.in. częste zagraniczne podróże pisarza i jego dość wystawny styl życia.

Znamy nazwisko lekarza, który sfałszował raport lekarski – był nim dr Jan Roch Raum, lekarz naczelny w Szpitalu Przemienienia Pańskiego na Pradze, pionier polskiej neurochirurgii i m.in. członek Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego. Napisał, że pisarz miał 12 złamanych żeber oraz „inne kontuzje ciała i nie wiadomo, czy będzie nadal zdolny do pracy umysłowej”.

Biograf pisarz Witold Kotowski ustalił, że prócz dr. Rauma zdrowie Reymonta konsultowali dr Bolesław Jakimiak-Szmurło, ordynator II oddziału chirurgicznego, dr Edward Zieliński, ordynator oddziału wewnętrznego oraz dr Michał Dehnel, który później został osobistym lekarzem Józefa Piłsudskiego.

Zmiana narracji

Udział dr. Rauma w aferze potwierdza fakt, że Reymont bezpośrednio po wypadku leczył się w Szpitalu Praskim. A samą aferę potwierdzają towarzyszące jej doniesienia prasowe. Np. „Kurier Warszawski” dzień po wypadku w taki sposób opisywał obrażenia Reymonta: „Silny organizm Reymonta szybko powraca do zdrowia. Niedługo po zostanie tylko ślad wypadku w pamięci, jeden więcej epizod do po-



Władysław Reymont na portrecie pędzla Jacka Malczewskiego z 1905 r.

wieści. Tutaj za to wypadek utrwali się na wieki”.

Ale już dzień później narracja gazety uległa zmianie: „Niesłusznie zbagatelizowaliśmy jego chorobę – mówili nam lekarze (...) Najwidoczniejsza jest rana głowy. Musiał o coś silnie uderzyć, ale o co, nie pamięta. Bóle wewnętrzne dały się uczuć nie od razu. Okazało się, że uległ silnemu zgnieceniu klatki piersiowej, stłuczeniu kręgosłupa, co może bardzo niekorzystnie odbić się na jego zdrowiu, zwłaszcza na systemie nerwowym. Tego rodzaju wstrząśnienia nerwowe nie mijają bez złych skutków, choćby nawet nie zostawiły śladu zewnętrznego. Jedni wariują, innym pozostaje rozstrój, a trzeba pamiętać o tym, że tu chodzi o nerwy i umysł artysty – pisarza, którego twórczości wypadek taki może wiele zaszkodzić.”

Reymont cierpiący

Taka nagła zmiana podejścia do stanu zdrowia poszkodowanego może wskazywać, że Reymont postanowił uzyskać jak największą rekompensatę od Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej. I to na jej koszt udał się następnie na kurację do Wenecji. Leczył się też w klinikach w Berlinie, Krakowie i Wiedniu. Podczas tych

dowanie? Czy w chwili, gdy był badany przez dr. Rauma, czy może podczas lektury gazet, np. „Wędrowca”, poczytnego ilustrowanego tygodnika o tematyce podróżniczo-geograficznej.

W jednym z lipcowych numerów pisano w nim: „Ohydne zmierzanie społeczeństwa nigdy może nie ukazało się tak jaskrawie, a przytem tak wstrętne, jak właśnie teraz, po katastrofie kolejowej pod Włochami (...) W pierwszej chwili ogólne współczucie przejawiało się w rozmowach (...) Ale współczucie to finał swój miało prawie wszędzie w jednym, bardzo znamienym zdaniu: »Ba! ale kolej grubo zapłaci rodzinom«. I zaczęto nawet po handlarzku obliczać, ile zażył swoje wezma ci lub owi. Ale sumować ruble i kopiejki wtedy, gdy trupy jeszcze prawie ciepłe, gdy po szpitalach i domach lekarze nie odstępują łoża poranionych, gdy córka dostaje obłędu po stracie ukochanego ojca – to wstrętne, to świadczące o zaniku uczuć ludzkich” – oburzał się autor podpisany „Wł”.

Góra rubelków

Trudno nie odnieść wrażenia, że autopsy stanów zdrowia pisarza są nie tylko hipochondryczne, ale też mają usprawiedliwić podstawę do ewentualnej rekompensaty. Od biografów Reymonta wiemy, że był nad wyraz wyczulony na punkcie zdrowia – przez całe dorosłe życie zmagał się z poważnymi problemami sercowymi, chorobami dróg oddechowych, żółtaczką, przewlekłą neurastenią, powracającymi stanami depresyjnymi, wreszcie chorobą alkoholową.

Jeszcze leżąc, Reymont wytoczył proces cywilny zarządowi Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej. Jego sprawę prowadził adwokat, ale także znany pisarz i krytyk literacki Napoleon Hirszband, czyli Cezary Jellenta. Mimo, iż prawdziwą pasją pełnomocnika Reymonta była literatura, to sprawę odszkodowawczą poprowadził wzorowo. Udało mu się dla swojego klienta uzyskać odszkodowanie w wysokości 38 tys. 500 rubli.

Adwokat pisarza żądał co prawda 100 tys. rubli, ale biorąc pod uwagę, że u pokrzywdzonego brak było widocznego kalectwa czy uszkodzeń narządów, wygrana suma była i tak imponująca. Reymont kokietericznie skomentował całą rzecz w swoim dzienniku: „Wypłacili mi dzisiaj 38 ru-

bli odszkodowania, dosyć jeśli na pogrzeb, za mało jeśli na życie”.

Za mało? Sarkazm pisarza jest co najwyżej jego zgryźliwość. 38 tys. 500 rubli stanowiło nie lada majątek. Dla porównania dworek w Obłęgorku, zaprojektowany przez Hugona Kudera, a który zafundowali rodacy Henrykowi Sienkiewiczowi, wart był ok. 51 tys. rubli.

Spokój, ślub, Nobel

Pieniądze w dużej części Reymont zainwestował, pożyczając 25 tys. rubli swemu krewnemu Konstantemu Jakimowiczowi pod zastaw hipoteczny jego domu. Zgodnie z umową Jakimowicz miał mu wypłacać co roku 1800 rubli w ramach spłaty pożyczki.

Część otrzymanej sumy musiał przeznaczyć na honorarium dla adwokata (5 tys. rubli), a także na spłatę pożyczek, które zaciągnął po wypadku, właściwie licząc się z pewną wygraną przed sądem. Pieniądze uzyskane z odszkodowania zapewniły mu stabilizację finansową, umożliwiającą mu dalsze prowadzenie wystawnego życia i pełne oddanie się literaturze.

Można zatem powiedzieć, że finansowy szwindel przyniósł dobre owoce: Reymont skończył romans z Wandą Szczukową i zawarł w Krakowie związek małżeński z Aurelią Szablowską z Szczęsnejdrów (świadkami byli Włodzimierz Tetmajer, przyrodni brat Kazimierza Przerwy-Tetmajera, a także Michał Siedlecki), co dało mu wreszcie życiową stabilizację. Na gruncie literackim 38 tys. rubli zaowocowało najpierw „Chłopami”, a następnie „Marzycielem” i „Wampirem”. 24 lata po wypadku pisarza dostał Nobla, pozostawiając w tyle m.in. „Czarodziejską górę” Tomasza Manna.

Zaś podkoloryzowanych ech wypadku z lipca 1900 r. doszukać się można w noweli Reymonta „Senne dzieje” z 1908 r.: „Pociąg się zatargał gwałtownie i runął w coś całą siłą... Wagon podskoczył i spał się jak koń... padłem na ziemię, a gdy się zerwałem, nieszczęście już się stało, już ściany szły na siebie... podłoga się zapadała... dach pękał i walił się na głowy... szkło sypało się gradem... już się wszystko łamało z dzi kim krzykiem Chaosu, pękało w zgrzytach (...) prysnęły strugi krwi, bładziły jakieś ręce... »Śmierć! zaraz umrę!« pomyślałem jasno, przys tomnie...”.

LATO, LATO

„Na kolonii życie płynie, jak choremu po rycynie”, czyli jak dzieci spędzały czas na koloniach letnich w PRL

Kto pamięta kolonijne apele, śluby, dyskoteki czy podchody? W czasach PRL-u kolonie były najpopularniejszą formą wypoczynku dzieci. Organizowały je szkoły i zakłady pracy, z których wiele miało własne ośrodki kolonijne. Finansowanie wypoczynku również spoczywało głównie na zakładach pracy, a turnus trwał trzy tygodnie.

Anna Gronczewska

Marian Lichtman, znany muzyk, jeden z członków zespołu „Trubadury”, miał 10 lat, gdy pojechał na kolonie do Dziwnowa. Zorganizowała je szkoła im. Pereca w Łodzi, której był uczniem. Pan Marian śmieje się, że właśnie na kolonii w Dziwnowie rozpoczęła się jego kariera muzyczna. Przy ognisku śpiewał piosenkę swojej idolkę Nataszy Zylskiej. Na dodatek z kolegą sporządzili perkusję. Z krzesel...

- Na kolonii debiutowałem więc jako perkusista! - śmieje się Marian Lichtman i przyznaje, że bardzo lubił jeździć na kolonie.

Zwykle wyjeżdżał nad morze lub w jego okolice. Był między innymi na koloniach w Tczewie czy w Pleniewie. Podczas kolonii w Pleniewie koło Gdańska odwiedził go gość z zagranicy. Przyjechał razem z przedstawicielami Towarzystwa Przyjaciół Żydów. Zobaczył śpiewającego Mariana. Tak mu się spodobał, że potem przysłał mu gitarę.

- O takiej gitarze marzyli pewnie gitarzyści z polskich zespołów bigbeatowych! - dodaje jeden z „Trubadurów”.

Pamięta też, że reprezentował kolonie w Pleniewie na międzykolonijnych zawodach, które zorganizowano w Pelplinie. Na koloniach przeżywał też swe pierwsze miłości. Poznawał dziewczyny ze Świdnicy, Wałbrzycha.

Kolonie zamiast ryneków

Pierwsze kolonie letnie dla dzieci i młodzieży na ziemiach polskich zorganizowano już w 1882 roku. Ten wyjazd kolonijny przygotowało założone przez dr. Stanisława Markiewicza Towarzystwo Kolonii Letnich. Wyjechały na nie dzieci biedoty warszawskiej. Na takich koloniach wychowawcą, a w zasadzie „dorzecą” kolonijnym był na początku XX wieku Janusz Korczak. Zbierał na nich swoje doświadczenie pedagogiczne. W okresie międzywojennym na koloniach wypoczywało po 300-400 tysięcy dzieci. Organizowały je głównie różne stowarzyszenia. Nie tylko kolonie, ale też pół-



Obowiązkowym punktem kolonii były piesze wycieczki

kolonie. Na przykład w połowie lat trzydziestych minionego wieku wydział szkolnictwa i zarządu miejskiego w Łodzi przygotował półkolonie dla 4 tysięcy dzieci. Na taki rodzaj wypoczynku kwalifikował lekarz, którzy musiał stwierdzić, że dziecko wymaga starannejszego odżywiania, odpowiedniej opieki i letniego wypoczynku. Zwykle więc na taki przydział mogli liczyć najmłodsi z ubogich rodzin. Ten wypoczynek finansowała w dużej mierze Ubezpieczalnia, czyli odpowiednik NFZ.

Zaraz po zakończeniu niemieckiej okupacji dzieci z Łodzi znów zaczęły jeździć na kolonie.

- Łódź to miasto o bardzo niezdrowym klimacie - zauważano. - Wprost miasto gruźliczych i rachitycznych dzieci. Ale kilka lub kilkanaście kilometrów od swoich granic posiada bardzo zdrowe miejscowości letniskowe. Kilometrami ciągną suche, szpilkowe lasy, przepiękne zdrowym powietrzem, leczą i wzmacniają chorowite płuca mieszkańców.

Oczywiście nie zapomniano podkreślić, że przed wojną jeździli tam tylko bogaci. Biedne dzieci lato spędzały bawiąc się przy ulicznych rynekach lub w kamiennych podwórkach.

- Łódzcy bogacze na letnie wypoczynki wybrali co piękniejsze letniska - zauważał „Dziennik Łódzki” z 1946 roku. - Pobudowali tam wille, otoczyli je ogrodami. Kupili sobie monopol na słońce, powietrze i zdrowie!

W Wiśniowej Górze dzieci jedzą tyle, ile chcą

Jedną z takich miejscowości była podlódzka Wiśniowa Góra. Tam kolonie dla dzieci swych pracowników urządziła zaraz po wojnie fabryka Scheiblera i Grohmana, która niedługo potem została Zakładami im. Obrońców Pokoju. Z dumą zapowiadano, że w ośrodku kolonijnym w Wiśniowej Górze przez lipiec i sierpień wypoczywać będzie pół miliona dziewcząt i chłopców.

- To bardzo ważna rzecz, bo 80 procent dzieci naszych pracow-

Na kolonii w Dziwnowie rozpoczęła się moja kariera muzyczna. Przy ognisku śpiewałem piosenkę, a na dodatek z kolegą sporządziliśmy perkusję z krzesel...

MARIAN LICHTMAN,
muzyk zespołu Trubadury



Na koloniach zawiązywały się liczne, ale efemeryczne przyjaźnie

ków jest zagrożona gruźlica! - zapowiadali przedstawiciele łódzkiej fabryki.

Ośrodek w Wiśniowej Górze składał się z 42 domów. Od razu zaznaczano, że znajdowały się w fatalnym stanie i trzeba było je wyremontować. Zrobiono to staraniem załogi. I już w czerwcu pierwsze dzieci mogły wyjechać do Wiśniowej Góry.

- Dzieci rzeczywiście mają wszystko, o czym świadczą zaopatrzone piwnice - zauważał „Dziennik Łódzki”. - Dzielne wyżywienie dziecka składa się z pięciu posiłków, bardzo obfitych. Codziennie na obiad jest mięso, a na podwieczorek często wędlina. Dzieciom nie brakuje też owoców. Kolonijna kuchnia dostaje codziennie pełny udół od dwóch krów będących własnością fabryki. Dzieci jedzą tyle, ile chcą. Kuchnia wydaje bardzo wiele „dokładek”. Pełen koszt kolonii ponosi fabryka.

Dzieci na koloniach w Wiśniowej Górze mieszkali w słonecznych pokojach. Zaznaczano, że każde miało własne, nowe łóżko z czystą pościelą. Nie brakowało wychowawczyni. A kontrolę nad koloniami sprawowało kilka matek, które zamieszkały w ośrodku.

Zaraz po wojnie dzieci wyjeżdżały też na zakładowe kolonie do Kolumny, Tuszyn - Lasu czy Przygłowa. Rodzice kolonistów, którzy wypoczywali w Kolumnie, wystosowali skargę do ministerstwa oświaty. Skarżyli się, że ich dzieci chodzą głodne... Reporter „Dziennika Łódzkiego” pojechał na miejsce, by sprawdzić jak wygląda sprawa. Stwierdził, że jedzenia nie brakuje, a dzieci są zadowolone.

- Na porannym apelu melduje się 320 dzieciaków, po jego zakończeniu idą na śniadanie - opisywał kolonijny dzień. - Na stołach piętrzą się góry kanapek. Dusza się raduje, gdy widzi się, że „szkraby” pałaszują ogromne ilości chleba.

Pierwszego w życiu wywiadu udzielił 11-letni Kazio. Cieszył się, że śpi w namiocie ze starszymi. Martwi go tylko, że niedługo musi wracać do domu... Dziennikarz zauważył też, że mali koloniści przybyli na wadze. Średnio o trzy kilogramy.

Nocne alarmy w Grotnikach

58-letnia Marzena Mrowińska, nauczycielka z Łodzi, przez całą podstawówkę, co roku jeździła na kolonie. Była w drugiej czy trzeciej klasie, gdy pojechała na kolonie pocztowców do Grotnik.

- Jeszcze dziś pamiętam te nocne alarmy! - wspomina Marzena. - Nie wiem, czy miały być atrakcją dla kolonistów, czy też trzeba było je robić, by ćwiczyć zachowanie dzieci. W środku nocy, a tak naprawdę gdzieś koło 23.00, rozległ się dzwonek. Wszyscy wychodzili na dwór, a potem szliśmy do lasu. Tam śpiewaliśmy piosenki, trochę się bawiliśmy i wracaliśmy do ośrodka. Na początku byliśmy przerażeni, ale z każdą minutą ten alarm coraz bardziej się nam podobał. Potem dopytywaliśmy się, kiedy będzie następny.

Marzena zapamiętała również kolonijne konkursy czystości. Na korytarzu wisiał plakat, na którym zapisywano punkty, które każdego dnia otrzymywała każda sala, grupa.

- Rano po salach chodziła komisja pod przewodnictwem pani pielegniarki - opowiada Marzena. - Sprawdzali czy łóżka są dobrze pościelone, czy na prześcieradłach nie ma piasku, czy jest porządek w szafach. Gdy coś z łóżkiem było nie tak, to robiło się „pilota”, czyli wywracało materac, pościel...

Pierwsze wino w Inowłodzu

Wojciech Przybyłowicz, ekonomista, w połowie lat siedemdziesiątych pojechał na kolonie do Inowłodza koło Spały. Kolonie organizowała jego szkoła, z ul. Szpitalnej na Włodzowie.

- Mieszkaliśmy wtedy w szkole w Inowłodzu - wspomina Wojtek. - W dużych, lekcyjnych salach, w których rozłożono łóżka. Nie zapomnę nocnych pochodów. Może byłyby jednymi z wielu, które w swym życiu przeżyłem, ale wtedy już po zmroku przechodziliśmy przez miejscowy cmentarz. Nawet gdy byłem chłopakiem, nie należałem do strachliwych, ale wtedy gdy przechodziliśmy koło tych grobów, to ciarki przechodziły mi po plecach. A wiadomo, że jeszcze między sobą się „podkrećaliśmy”. Zapamiętałem też długie wędrówki do Anielina, gdzie miał znajdować się grób majora „Hubala”.

Te kolonie Wojtek zapamięta jeszcze z jednego powodu - złamał rękę. Poszli się kąpać grupą. On postanowił pokazać chłopakom, jak skacze się do wody. Do domu wrócił więc z gipsem.

- W tym Inowłodzu zresztą sporo się działo! - wspomina. - Razem ze mną w sali spało takich trzech chłopaków. Zbyszek był w moim wieku, miał 11 lat i mieszkał na łódzkim Grembachu. Paweł i Jacek byli od nas z dwa - trzy lata starsi. Kiedyś zaczęli mnie namawiać, bym poszedł z nimi do sklepu. Taki mały, wiejski sklepik znajdował się koło szkoły w Inowłodzu. Kazali mi stać przed nim i patrzeć czy nikt nie idzie. Oni w trójkę weszli do środka. Po chwili wyszli i zaczęli uciekać. Pobieglem za nimi. Nawet nie wiedziałem, co zrobili. Kiedy ukryliśmy się za murem szkoły, przyznali się, że ukradli wino i ...ciasto. Nie chcia-



Kolonie w Gdyni, początek lat 70. Dzieci mają na szyjach chusty. Każda grupa miała inny kolor. Po bokach stoją wychowawcy

łem jednak próbować tego wina. Kradzież zauważyła sklepowa i zawiadomiła kierowniczkę kolonii. Wezwano rodziców, groziło nam wyrzucenie z kolonii. W końcu udało się przebłagać kierowniczkę, byśmy zostali. Musiałem dołożyć się, by zapłacić za to kradzione wino i ciasto. Do szkół wysłano listy z informacją o tym, co wydarzyło się na kolonii. Do mojej szkoły też...

Zamienili brata

Sławek, nauczyciel z Częstochowy, pamięta, jak miał wyjechać na kolonie z czterech lat młodszym bratem Pawłem.

- On jechał pierwszy raz na kolonie i miałem się nim opiekować - opowiada Sławek. - Rodzice w swoim zakładzie pracy bardzo prosili, byśmy pojechali do tego samego ośrodka kolonijnego. Ja pojechałem do Gdyni, Paweł znalazł się w Kozubniku w Beskidach. Zamiast niego ze mną pojechał kolega o tym samym nazwisku co ja, który nie miał nic wspólnego z moim bratem.

Radziecki hymn w Rydzynkach

Katarzyna Nowacka pracuje dziś w jednym z banków, wiele lat jeździła na kolonie w jedno miejsce - do Rydzynek, niewielkiej wsi położonej wśród lasów, niedaleko Tuszyna. Tam swój ośrodek kolonijny miały Łódzkie Zakłady Przemysłu Skórzanego „Skogar”. Ekonomistka pamięta, że każdy dzień zaczynał się

apелеm. Poszczególne kolonijne grupy, a w zasadzie jej przedstawiciele, wciągali na maszt biało-czerwoną flagę. Grupowi zdawali raport kierownicze kolonii... Wieczorem tę flagę opuszczano.

- I śpiewaliśmy hymn! - opowiada Katarzyna Nowacka. - Jeszcze dziś pamiętam słowa: „Dzień błękitny żegluj po niebie, idzie słońce drogą swą, twoja ziemia chce liczyć na ciebie, przecież rosteś razem z nią”.

Na kolonie do Rydzynek przyjeżdżały dzieci z całego niemal kraju. Byli też i goście z zagranicy. Przez kilka lat wypoczywali tam młodzi Czesi z Teplic, Liberca, Usti nad Łabą. Rydzynki gościły też Niemców z NRD.

Raz przyjechali nawet Rosjanie, a dokładnie orkiestra dęta z Iwanowa. W swojej ojczyźnie wygrali konkurs dla najlepszej orkiestry i w nagrodę wysłano ich do Polski, do Rydzynek. W orkiestrze grały 9 - 10-letnie dzieci, ale i 19-letni chłopcy.

- Na codziennym apelu Polacy śpiewali „Dzień błękitny żegluj po niebie”, Czesi piosenkę o owieczce, a Rosjanie odgrywali swój hymn narodowy, który rozbrzmiewał po całej okolicy - opowiada Kasia. - Zresztą wiele czasu poświęcali na ćwiczenia. Wychodzili poza teren kolonii i maszerowali po okolicy, grając różne marsze. Okoliczni mieszkańcy wychodzili z podwórka. Czasem ktoś dał Rosjanom cukierki.

Zaginął Andriej!

Katarzyna zapamiętała jeszcze jedną historię związaną z Rosjanami. Kiedyś zorganizowano nocne pochody. Oprócz Polaków i Rosjan brali w nich udział też Czesi. Były to więc prawdziwe międzynarodowe pochody. Poszli na nie starsi koloniści, którzy podzielili się na dwie grupy. W jednej był Andriej, przystojny 19-latek z Iwanowa. Kasia nie ukrywa, że bardzo się jej podobał. Ona miała wtedy 13 lat, więc on specjalnie nie zwracał na nią uwagi.

- Wyszliśmy z ośrodka kolonijnego po godzinie 21, była to druga połowa lipca, więc już robiło się ciemno - wspomina Katarzyna. - Ja byłam w grupie, która miała poszukiwać tych, którzy się chowają. Po jakimś czasie, było już po północy, odnaleźliśmy ich. Od razu zaczęli pytać czy jest z nami Andriej... Ale Andreja nie było. Okazało się, że zapomnieli taśmy do znaczenia drogi, więc Rosjanin wrócił po nią do ośrodka kolonijnego. Miał ich dogonić. Tak się jednak nie stało. Zaniepokoiliśmy się, co stało się z chłopakiem. Szybko wróciliśmy do naszego ośrodka. Było około 2.00 w nocy. Ale Andreja nie było. Sytuacja zrobiła się gorąca. Była to druga połowa lat osiemdziesiątych. Wiadomo, że Polacy za Rosjanami nie przepadali. Już miano dzwonić na milicję, kiedy czekając w napięciu na to, co dalej się wydarzy, usłyszeliśmy silnik motorynki. Na tylnym siedzeniu siedział Andriej. Wy-

jaśnił, że gdy wracał z taśmą to pogubił drogę, nie mógł znaleźć swojej grupy, więc zapytał jakichś ludzi, jak trafić do ośrodka kolonijnego. Ci ludzie zaprosili go do środka. Akurat były imieniny gospodarza. Andriej pojadł i popił.

Pamiętne śluby

Paweł Panek, kierowca z Tomaszowa Mazowieckiego, też jeździł na kolonie do Rydzynek. Nie zapomni kolonijnych olimpiad. Jeszcze do dziś ma medal, który dostał za pierwsze miejsce w skoku w dal. I oczywiście kolonijnych dyskotek...

Tych „przytulaneek”, gdy trzymając w objęciach dziewczynę, kołysał się w takt „Ti Amo”... No i jeszcze były śluby kolonijne. Jego miłość miała na imię Beatka. Ślubował jej wierność i miłość. Była to zabawa, ale bardzo ten ślub przeżył. Beatka bardzo mu się podobała.

Andrzej Rybiński, znany piosenkarz, też był wiele razy na koloniach. W Wiśniowej Górze, Żelechowie koło Grodziska Mazowieckiego. Tylko za jego czasów nie było dyskotek. Siadało się przy ognisku. On potrafił grać na akordeonie, więc załatwiano mu instrument. On grał, a koledzy i koleżanki tańczyli.

- Pewnie, że i były kolonijne miłości - śmieje się piosenkarz. - Z jedną nawet do dziś mam sporadyczny kontakt. Mnie dziewczyny zawsze otaczały i sobie wybierały... ©©

OSTRE STRZELANIE

Trzecie miejsce dla piłkarzy z Anglii
– w Miami padło aż 10 goli
str. 21

DUŻO SPARINGÓW



Zespoły z I i II ligi mają za sobą ostatnie sparingi, reszta jeszcze sporo testuje
str. 18

SUKCES KOŚCIOŁKA

Kamil Kościółek pokazał moc.
Zapaśnik rzeszowskiej Stali świetnie wypadł na turnieju w Budapeszcie
str. 20

sport

Krośnieńscy zawodnicy sprawili sporo radości swoim kibicom, którzy w sobotę wieczorem pojawili się na stadionie przy ul. Legionów



FOT. SZYMON ŁĄTKA

Srebro dla młodych zawodników z Krosna!
Zużlowcy Orlen Cellfast Wilków Krosno mają medal Młodzieżowych Mistrzostw Polski Par Klubowych *str. 17*

ŻUŻEL | FINAŁ MŁODZIEŻOWYCH MISTRZOSTW POLSKI PAR KLUBOWYCH

Bomba! ORLEN Cellfast Wilki Krosno wicemistrzem Polski

Przed finałem na młode Wilki, wśród kandydatów do podium, nikt nie stawiał. Tymczasem duet: Oskar Kręgliński, który 15 lipca skończył 17 lat oraz Radosław Kowalski spisał się na medal

Marek Bluj

ORLEN Cellfast Wilki Krosno wywalczyły w sobotnim finale srebrny medal Młodzieżowych Mistrzostw Polski Par Klubowych. Na torze przy Legionów młode Wilki ustąpiły miejsca na podium tylko faworyzowanej Polonii Bydgoszcz.

Polonia reprezentowana przez niepokonanego Wiktora Przyjemskiego i Maksymiliana Pawelczaka jeździła jak w transie, straciła tylko dwa punkty i już po 17. wyścigu przyjmowała gratulacje za zdobycie mistrzowskiego tytułu. Zakończyła turniej z dorobkiem 28 pkt. To drugi tytuł złotego medalisty MMPPK dla klubu z Brdy zdobyty po... 46 latach.

Krośnianie - doskonale dysponowany Oskar Kręgliński (zdobył 11 punktów i 3 bonusy) i wracający do rywalizacji po wyleczeniu kontuzji Radosław Kowalski (10 pkt.) - zgromadzili więc łącznie 21 oczek, co dało im drugie miejsce. O brązowym medalu zdecydował bieg dodatkowy, w którym Szymon Ludwiczak z Krono-Plast Włókniarza Częstochowa pokonał Oskara Palucha z Budnex Stali Gorzów.

Para gospodarzy już na początku pokazała Wilczy pazur, skuteczną jazdę i liczyła się w grze o podium. W pierwszym starcie Kowalski i Kręgliński pokonali parę KS Toruń 5:1. Zresztą pierwsze pięć biegów czempionatu zakończyło się takim wynikiem. W 7. wyścigu, w pojedynku ze Stalą Gorzów doszło do groźnego karambolu w którym najbardziej ucierpiał - z nie swojej winy - Kowalski. Na tor wyjechała karetka, ale na szczęście reprezentant gospodarzy tylko mocno się poobijał. Powtórka zakończyła się remisem; wygrał ją Kręgliński, poturbowany Kowalski walczył, ale nie nie wskórał.

Wilki utrzymywały kontakt z czołówką. Niezwykle ważne zwycięstwo odniosły w 16. biegu, w którym duet Kręgliński - Kowalski wygrał podwójnie z Krzysztofem Harendarczykiem i Marcelem Kowolikiem z WTS Sparty Wrocław. Ta wygrana była dużym krokiem do podium. Kropkę nad „i” na sukcesie para Watahy postawiła w 21. wyścigu, kończącym zawody. Dla zapewnienia sobie srebrnego me-



Wicemistrzowie Polski MMPPK 2026 (od lewej): Jakub Wieszcak, Radosław Kowalski i Oskar Kręgliński

dalu potrzebowała tylko remisu z najsłabszym w stawce Motorem Lublin. Zwyciężyła 4:2. Kręgliński minął linię mety jako pierwszy - przed Karolem Szymdem - a trzeci był Kowalski. Uradowani kibice wiatowali, sportowcy i trenerzy Wilków też. To był radosny moment w słabym sezonie drużyny seniorów. - To duży sukces młodzieżowej formacji ORLEN Cellfast Wilków Krosno i kolejny wartościowy wynik osiągnięty przez krośnieńskich zawodników w rozgrywkach młodzieżowych - czytamy na stronie internetowej klubu z Krosna.

Zapewne nie ostatni, bo młode Wilki z Krosna pokazują duże umiejętności, charakter i ambicję. Cała srebrna trójka ma ważne kontrakty z Cellfast Wilkami i zostaje w nich na przyszłe sezony. Przed krośnieńską młodzieżą w środę start w zaległej ostatniej rundzie ćwierćfinałowej Drużynowych Mistrzostw Polski Juniorów w grupie im. Erwina Brabąńskiego w Poznaniu i walka o półfinał tych rozgrywek (startują

także PSŻ Poznań, WTS Sparta Wrocław, ROW Rybnik). Już 29 lipca rozpoczną się półfinały.

Najbliższy mecz Metalkas 2. Ekstraligi w Krośnie odbędzie się w niedzielę 2 sierpnia o godzinie 15.15. Cellfast Wilki zmierzą się z Orłem Łódź. Od dziś bilety na to ważne starcie można kupować także w klubowym sklepie (godz. 10-17 w dni robocze).

FINAŁ MMPPK W KROŚNIE:

I. Abramczyk Polonia Bydgoszcz 28:

Wiktor Przyjemski 18 (3, 3, 3, 3, 3, 3),
Maksymilian Pawelczak 10+4 (2*, 2*, 1, 2*, 2*, 1),
Kacper Andrzejewski ns.

II. Orlen Cellfast Wilki Krosno 21:

Oskar Kręgliński 11+3 (2*, 3, 1*, 0, 2*, 3),
Jakub Wieszcak ns;
Radosław Kowalski 10 (3, w, 2, 1, 3, 1).

III. Krono-Plast Włókniarz Częstochowa 19+3:

Szymon Ludwiczak 11+3 (3, 1, 0, 3, 1, 3);
Kacper Halkiewicz 8+1 (2*, 0, 2, 0, 3, 1);
Alan Ciurzyński ns.

IV. Budnex Stal Gorzów 19+2:

Oskar Paluch 13+2 (3, 2, 3, 3, 0, 2);
Kacper Sobkowiak 4+2 (2*, 0, 1, -, -, 1*);

Igor Kordon 2 (1, 1).

V. WTS Sparta Wrocław 14:

Marcel Kowolik 11 (1, 1, 3, 3, 0, 3);
Nikodem Mikołajczyk 0 (0, 0, -, -, -, -);
Krzysztof Harendarczyk 3+1 (0, 2*, 1, 0).

VI. Motor Lublin 13:

Bartosz Jaworski 8+1 (1, 2, 1*, 2, 2, 0);
Karol Szymd 5+1 (0, 1*, 2, 0, 0, 2);
Michał Psiuk ns.

VII. KS Toruń 12:

Antoni Kawczyński 9 (0, 3, 2, 0, 2, 2);
Duchirski 3+1 (1, 0, 1*, 1, 0, 0);
Bartosz Derek ns.

DROGA WILKÓW NA PODIUM:

wyścig 3: Kowalski, Kręgliński, Duchirski, Kawczyński (KRO-TOR 5:1);

wyścig 7: Kręgliński, Paluch, Sobkowiak, Kowalski (w) (KRO-GOR 3:3);

wyścig 11: Ludwiczak, Kowalski, Kręgliński, Halkiewicz (CZE-KRO 3:3);

wyścig 13: Przyjemski, Pawelczak, Kowalski, Kręgliński (BYD-KRO 5:1);

wyścig 16: Kowalski, Kręgliński, Harendarczyk, Kowolik (KRO-WRO 5:1);

wyścig 21: Kręgliński, Szymd, Kowalski, Jaworski (KRO-LUB 4:2).

© ©

KOMENTARZ

MICHAŁ CZAJKA

dziennikarz sportowy



Koniec Mundialeiro, a już za winklem powrót ligowców

To niby mistrzostwa świata i grają ci najlepsi, a czeka się na tę imprezę przecież całe cztery lata, ale mimo wszystko człowiek z utęsknieniem czeka na powrót naszych ulubionych, lokalnych zespołów w ich zmaganiach ligowych. I chociaż nie trzeba (na szczęście) czekać czterech lat na kolejną edycję pt. „ligowe emocje”, to jednak zawsze się dłuży, a potem co? A potem oczywiście narzekamy, że poziom nie ten, że się po czołach kopią, że grają do kitu itd., itp. Jednak na ten moment jest najważniejsze, że wracają. Już za tydzień wystartują nasi w 1. i 2. lidze. Ani się oglądnijemy, a wrócą też zespoły w 3. i 4. lidze, a potem już cała reszta.

Miałem okazję w weekend pojawić się na meczu finałowym Pucharu Wójta Gminy Świltca. Na trybunach aż kipiało od emocji i wcale nie była potrzebna rywalizacja Yamala z Messim. Wiecie co? Nawet w regulaminowym czasie nie było żadnego gola i emocje wystrzeliły do góry, bo o wszystkim miały zadecydować rzuty karne. Fajna sprawa - przypomniało mi się, dlaczego tak bardzo lubię odwiedzać lokalne stadiony. To właśnie tam jest ten niepowtarzalny klimat, którego żadna wielka impreza nigdy nie zrozumie.

Mam nadzieję, że tych klubów nie będzie nam ubywać, bo ostatnio zauważyłem, że z tą lokalną piłką to jednak wcale nie jest zbyt kolorowo. Zobaczcie, dwa zespoły z czołowej szóstki minionego sezonu w 4. lidze się wycofały i będą ruszały od A klasy. Mowa oczywiście o Karpatach Krosno i Cosmosie Nowotaniec. I u jednych, i drugich winne, a jakże by inaczej, finanse, a raczej ich brak. Co ciekawe, wcale nie było teraz łatwo znaleźć zespół, który zająłby miejsce spadkowiczów z 4. ligi (bo oni najpierw mieli do tego prawo) nie chciał skorzystać z możliwości pozostania w lidze. Bo unieśli się honorem i stwierdzili, że jak spadli na boisku, to nie chcą pozostać jednak w lidze przy zielonym stole? Jakoś nie wierzę w taki scenariusz... Kasa Misiu, kasa - to już brzmie zdecydowanie bardziej prawdopodobnie.

© ©

PIŁKA NOŻNA | SPARINGI

JKS JAROSŁAW - STAL MIELEC 2:2 (0:0)

Bramki: Czernysz 49, testowany 77 - Ziobroń 88 i 89.

Szkoleniowiec mielczan przyjrzał się łącznie czterem testowanym zawodnikom. Drużyna z Jarosława w pierwszej połowie wyszła swoim optymalnym ustawieniem z wyjątkiem pozycji bramkarza, gdzie był zawodnik testowany. Po przerwie pojawiło kolejnych czterech zawodników testowanych.

STAL MIELEC - AVIA ŚWIDNIK 3:4 (3:1)

Bramki dla Stali: Kwiecień 6, Gmur 19, Wlazło 45.

Drugi piątkowy sparing zakończył się porażką Stali z Avią Świdnik 3:4, choć po pierwszej połowie gospodarze byli w bardzo komfortowej sytuacji. Im bliżej końca spotkania, tym więcej roszał w zespole dokonywał Damian Skiba. Z testowanych zawodników wystąpił tylko napastnik.

STAL RZESZÓW - RUCH LWÓW 2:2 (0:1)

Bramki: Salamon 53, Leniart 90 - Rybak 45, Szelepiński 49.

W swoim ostatnim meczu kontrolnym Stal Rzeszów zremisowała u siebie 2:2 z Ruchem Lwów. Zespół zza wschodniej granicy zajął 14. miejsce w ukraińskiej ekstraklasie, ale po sezonie wycofał się z niej i w nowym sezonie będzie grał na trzecim szczeblu rozgrywkowym.

Mecz stanowił punkt centralny Biało-Niebieskiego Święta, które trwało od rana na stadionie przy Hetmańskiej (m.in. turnieje, konkursy, prezentacje poszczególnych sekcji). Początek potyczki zaplanowano na godzinę 14.00, toteż już tylko przyczyn pogodowych stanowił dla piłkarzy nie lada wyzwanie (powietrze było parne, duszne, wilgotne).

Po dwóch meczach, w których nie wystąpił (sprawy osobiste), do składu biało-niebieskich wrócił Jonathan Junior, który został ustawiony w przodzie za Michałem Musikiem. Na otwarcie zawodów Brazylijczyk uderzył z ostrego kata w boczną siatkę. Kolejne zagrożenie ze strony gospodarzy przyszło w 16. minucie - z dystansu przy mierzył Sean Goss, ale golkeeper Ruchu nie spał. Po około 20 minutach zarysowała się przewaga rzeszowskiej. O bramkę mógł się pokusić wspomniany Musik, a po chwili Filip Wolski huknął nad poprzeczką.

Wyglądało, że Stal przegra trzeci sparing tego lata, ale w samej końcówce błysnął Mateusz Leniart - 18-latek fantastycznym uderzeniem wpakował piłkę do siatki i zebrał zasłużone brawa. Po meczu odbyła się prezentacja zespołu biało-niebieskich i strojów, w których stalowcy będą walczyć o ligowe punkty. Na inaugurację sezonu Stal podejmie Chrobrego



FOT. KRZYSZTOF KAPICA

W ostatnim sparingu Stal Rzeszów zremisowała z Ruchem Lwów

Głogów. Mecz w sobotę 25 lipca. Początek - godzina 15.30.

SIARKA TARNOBRZEG - RESOVIA 3:4 (2:1)

Bramki: Kromka, Maj, testowany - Zimnicki, Kuzera dwie, Czyżycki.

Dla resoviaków był to już ostatni sprawdzian przed rozgrywkami ligowymi. Do przerwy podopieczni trenera Kamila Kuzery przegrywali 1:2, ale po przerwie odwrócili losy spotkania. Dwie bramki dla rzeszowskiego zespołu zdobył nowy zawodnik Nikodem Kuzera (jedną bezpośrednio z rzutu wolnego).

W drużynie z Tarnobrzega w składzie pojawiło się dwóch graczy testowanych (jeden bramkarz).

STAL STALOWA WOLA - WIDZEW ŁÓDŹ 2:10:1

Bramki: Testowany 55, Testowany 78 - gol dla Widzewa 34.

Zielono-czarni w sobotę na tydzień przed ligą rozegrali ostatnio z zaplanowanych meczów kontrolnych. Stal wygrała z rezerwami Widzewa Łódź. Gole dla ekipy z Podkarpacia zdobyli zawodnicy testowani, których tym razem znów było kilku. W pojedynku wystąpiło kilku graczy, których przydatność do zespołu sprawdzał sztab szkoleniowy Stali. Był to również pierwszy mecz, w którym nowy opiekun zielono-czarnych, Jarosław Skrobacz, mógł zobaczyć w boju swoich podopiecznych. Niewykluczone, że niebawem dojdzie do kolejnych transferów w Stalowej Woli.

WISŁOKA DĘBICA - SOKÓŁ KOLBUSZOWA DOLNA 1:2 (0:1)

Bramki: Buszek - testowany, Woś.

Dębiczanie po raz kolejny prowadził Michał Bogacz, który, jeśli wszystko dobrze pójdzie, wkrótce

zostanie ogłoszony nowym trenerem biało-zielonych, czyli następcą Bartosza Zołotara. - Mogę dodać, że jesteśmy blisko porozumienia - powiedział Michał Bogacz w odpowiedzi na pytanie, czy obejmie stanowisko pierwszego trenera Wiśłoki (wspomniany Bartosz Zołotar został jednym z asystentów Tomasza Tułacza w Puszczy Niepołomice). Pan Michał dowodził Wiśłoką w drugim meczu kontrolnym i był bardziej zadowolony z gry, którą drużyna pokazywała do przerwy.

IZOLATOR BOGUCHWAŁA - RESOVIA U-19 1:2

Bramka dla Izolatora: Trzyna.

W „Izolacji” pojawiło się aż 15 zawodników. Zmiany w kadrze zespołu raczej są nieuniknione, bo z drużyny odeszło już czterech ważnych zawodników - Mikołaj Marciniak, Mateusz Bieniek, Jan Mac i Szymon Majcher.

KLIMONTOWIANKA KLIMONTÓW - SOKÓŁ NISKO 1:3

Bramki dla Sokoła: testowany, Chmura, Mażysz.

Kibiców niżańskiego zespołu na pewno ucieszył fakt, że w zespole Sokoła na kolejny sezon zostaje czołowy strzelec 4. ligi podkarpackiej Jakub Mażysz. Co więcej, pierwszy transfer przeprowadzony tego lata, a więc obrońca Damian Chmura z Łady Biłgoraj już zaczął strzelać gole. Trener Jarosław Pacholarz sprawdzał w sparingu z Klimontowianką siedmiu zawodników, którzy walczyć o miejsce w kadrze zespołu na najbliższe rozgrywki 4. ligi podkarpackiej. Z Sokołem oprócz Przemysława Kucy i Wiktora Chmaja żegna się także Szymon Maćkowiak. O kolejnych ruchach kadrowych klub będzie na bieżąco informował za pośrednictwem swoich mediów społecznościowych.

GÓRNIK STRACHOCINA - BŁĘKITNI ROPCZYCE 0:0

Do zespołu beniaminka 4. ligi dołączył w ostatnich dniach 17-letni Ksawery Kowalczyk z Akademii Piłkarskiej Sanok. Wcześniej klub ze Strachociny ogłosił transfery sześciu nowych zawodników. Trener Dawid Romerowicz w sparingu z Błękitnymi Ropczyce miał do dyspozycji 21 piłkarzy, w tym jednego testowanego. Błękitni Ropczyce są jak na razie królami

letniego polowania na rynku transferowym. Do drużyny prowadzonej przez Rafała Rajzera dołączyło już czterech graczy Izolatora Boguchwała: ofensywni Mateusz Bieniek i Mikołaj Marciniak, pomocnik Szymon Majcher oraz obrońca Jan Mac. Do formacji defensywnej ściągnięto też Oskara Ciskała, ostatnio Igloopol Dębica.

POGOŃ-SOKÓŁ LUBACZÓW - POLONIA PRZEMYŚL 0:0

Tymczasowy trener Polonii, Piotr Cisek nie miał za dużo zawodników. W Przemyślu próbują wzmocnić drużynę i liczą na powrót kilku zawodników testowanych w innych klubach. W drugim zespole Pogoni-Sokoła Lubaczów wystąpiło pięciu testowanych zawodników. Z ekipą z Lubaczowa umowę przedłużył Adrian Otulak. Młody pomocnik w minionym sezonie w barwach rezerw Pogoni-Sokoła rozegrał 13 spotkań i zaliczył 4 asysty.

LEGION PILZNO - WOLANIA WOLA RZĘDZIŃSKA 2:1

Bramki dla Legionu: Nazarenko, testowany.

Do drużyny z Pilzna w ostatnich dniach dołączył Jakub Smoleń, który w poprzednich rozgrywkach bronił barw Czarnych Jasło. W starciu z Wolanią coach Legionu skorzystał z kolejnych czterech testowanych graczy. Legion zainaugurował serię meczów kontrolnych od zwycięstwa 2:1. Dla drużyny Arkadiusza Barana trafiali Nazarenko oraz zawodnik testowany. Pilźnianie mogli wygrać wyżej, ale arbiter nie uznał bramki Maika, a byłaby to jego pierwsza bramka w nowych barwach. Kolejny test-mecz Legionu już w środę (22.07), rywalem będzie Smoczanka Mielec.

ŁADA BIŁGORAJ - POGOŃ LEŻAJSK 2:2

Bramki dla Pogoni: Maliarenko, Baj.

Było to pierwsze spotkanie kontrolne zespołu prowadzonego przez Dariusza Lipińskiego podczas letniego okresu przygotowawczego. Trener Pogoni Leżajsk przyglądał się w sparingu pięciu zawodnikom testowanym. Jedynym potwierdzonym jak na razie transferem jest wypożyczenie 17-letniego Wiktor Gnatka z Rotundy Krzeszów.

LUBAŃ MANIOWY - CZARNI JASŁO 0:1

Bramka: Rzońca.

Przed meczem minutą ciszy uczczono pamięć śp. Kazimierza Wolskiego, wieloletniego sponsora klubu z Maniów. W drużynie Czarnych Jasło testowanych było dwóch zawodników z Ukrainy, uniwersalny pomocnik oraz środkowy obrońca. Jedyną bramkę w sparingu strzelił Karol Rzońca.

Tor, Top, Micz, Msz, Kg ©©©

LEKKOATLETYKA | MPJ U'20

Komunalni Sanok mają najlepszą płotkarkę w Polsce

Łucja Mrugała pobiła rekord życiowy i zdobyła złoty medal. Maja Tittinger dała sobie radę z wiatrem, a sztafety Resovii i KKL-u Stali Stalowa Wola także zdobyły srebro. Brązowe medale w chodzie sportowym i rzucie dyskiem

Tomasz Ryzner

Półtuzina medali zdobyli sportowcy z Podkarpacia podczas Mistrzostw Polski Juniorów U20. Złoty medal wywalczyła w Zamościu Łucja Mrugała (Komunalni Sanok), która nie miała sobie równych w biegu na 100 m przez płotki.

Zimą Łucja wywalczyła złoto w halowych MP, toteż była jedną z faworytek do tytułu. W finałowym biegu długo nic nie było pewne, ale sanoczanka walczyła do końca i na ostatnich metrach dopięła celu. Wynikiem 13.80 o 9 setnych poprawiła „życiówkę”, a w pokonanym polu zostawiła Zofię Rojek (AZS-AWF Gorzów, 13.82) i Patrycję Dragow (AML Słupsk, 13.96).

– Łucja pokazała siłę charakteru i dosłownie wyszarpała to złoto – komentowała Emilia Kuzio, trenerka mistrzyni. – Po drodze do mistrzostw nie wszystko szło po naszej myśli, ale gdy jednak przyszedł najważniejszy moment, Łucja pokazała klasę. Piękna sprawa dla niej, dla klubu, Sanoka i naszej społeczności – dodała trenerka.

Także w niedzielę, niespełna godzinę przed Łucją, srebro w biegu na 200 m zdobyła Maja Tittinger (Resovia). Uzyskała czas 24.27, wyprzedzając o 2 setne sekundy Alek-



Po zdobyciu złota Łucja Mrugała wylądowała na rękach swej trenerki i koleżanek z Komunalnych Sanok

sandrę Wojeńską (AZS UWM Olsztyn). Mistrzynią została Aleksandra Jeż (AZS-AWF Gorzów), która wynikiem 24.03 ustanowiła rekord życiowy. – Wiał mocny, przeciwny wiatr, a Maja w porównaniu z głównymi rywalkami jest wątej postury. Wytrzymała jednak i biorąc pod uwagę okoliczności, zrobiła super wynik – mówił Michał Tittinger, ojciec wicemistrzyni kraju, trener w Resovii, a też prezes Podkarpackiego OZLA.

Niedziela przyniosła naszym sportowcom medale, ale i rozczarowania. Bartłomiej Kulpiński (UKS Tempo 5 Przemyśl) na „setkę” nie wszedł do finału, ale wyglądało, że wskutek kontuzji i dyskwalifikacji kilku czołowych rywali ma otwartą drogę do podium w biegu na 200 m. Niestety, zanim rozegrano finał, trzech biegaczy zostało zdyskwalifikowanych za fałstarty i w tym gronie znalazł się także lekkoatleta z Sanu. W brodę pluła

sobie także Wiktoria Borowiec (Stal Nowa Dęba), która w pchnięciu kulą zajęła 4. miejsce, co miało stanowić rozgrzewkę przed walką o złoty medal w rzucie dyskiem. Niestety, była resoviaczka zepsuła trzy próby i szansa na podium przepadła.

W tej samej konkurencji brąz u mężczyzn zdobył Maciej Gotfryd (LKS Stal Mielec), który posłał dysk na odległość 51.02. Na więcej nie było szans – Szymon Zając (RMKS Rybnik) i Jakub Rodziak (Orkan

Września) grali w wyższej lidze, używając odpowiednio 59.83 i 59.72.

Przed męskim finałem biegu na 110 m przez płotki o podium myślał Damian Haehne. Resoviak dobrze wyszedł z bloków, ale w okolicach ósmego płotka stracił koncentrację, spojrzał w prawo, zgubił rytm i po chwili leżał na bieżni. Na koniec mistrzostw na konto Podkarpacia trafił szósty medal, bo nie zawiodła sztafeta 4x400 m KKL-u Stali Stalowa Wola. Czwórka w składzie: Paulina Zawół, Blanka Machaj, Monika Zaręba, Julia Czarny uzyskała czas 3:52.41, ulegając tylko ekipie AML Słupsk (3:50.59).

Już w piątek brązowy medal w chodzie na 5 000 m zdobyła w Zamościu Agata Dziepak (Resovia). Uzyskała rezultat 26:50.09, tracąc 27 sekund do drugiej Alicji Chromik (WLKS Nowe Iłanie). Pierwszy dzień mistrzostw okazał się pechowy dla Marcina Tabaki. Resoviak uzyskał drugi czas eliminacji na 100 m, ale w trakcie biegu poczuł ból mięśnia dwugłowego i wycofał się z dalszej rywalizacji.

Mimo braku kolegi sprinterzy Resovii wywalczyli w sobotę srebro w sztafecie 4x100 m. Kwartet w składzie Maciej Mazurek, Maksymilian Stopa, Damian Haehne, Grzegorz Walczak uzyskał czas 41.74, ulegając jedynie czwórce Stali Ostrow Wlkp. (41.58). ©©

PIĘKA NOŻNA | ROZMOWA

Szymon Grabowski: Na pewno brakuje nam na Podkarpaciu Ekstraklasy

Michał Szewczyk

Mam przekonanie, że to czekanie i doskonalenie warsztatu przyniesie efekt w postaci kolejnej pracy – mówi Szymon Grabowski, były trener m. in. ŁKS-u Łódź, Lechii Gdańsk czy Resovii.

Podkarpacie coraz częściej ma swoich przedstawicieli w Ekstraklasie i w 1. lidze, także na ławkach trenerskich. To świadczy o tym, że poziom naszej lokalnej piłki się podnosi?

Myślę, że zdecydowanie tak. To jest też sygnał, żebyśmy doceniali to, co mamy tutaj, u siebie. Trenerzy pokazują swoją codzienną pracę, nie tylko na najwyższym poziomie, ale również w lokalnych środowiskach, że potrafią się rozwijać i osiągać sukcesy.

Pan jest najbardziej związany z Podkarpaciem poprzez Resovię. Obecnie mamy cztery kluby z regionu na poziomie centralnym. Czy to nasz max, czy możemy marzyć o więcej?

Bardzo dobrze, że wszystkie te zespoły utrzymały się w swoich ligach i że poziom centralny został zachowany. Myślę jednak, że to nie jest nasz max – zarówno jeśli chodzi o liczbę drużyn, jak i poziom rozgrywek. Na pewno brakuje nam tutaj Ekstraklasy i chciałbym, żeby w perspektywie dwóch-trzech lat jedna z drużyn znalazła się na tym poziomie. Również poziom 1. ligi jest, moim zdaniem, niewystarczająco obsadzony, ale mamy ośrodki, które pukają do tych rozgrywek i myślę, że za chwilę Podkarpacie będzie jeszcze mocniej reprezentowane w tej lidze.



Szymon Grabowski pracował m. in. w Resovii, Lechii Gdańsk, a ostatnio w ŁKS-ie Łódź. Od listopada ubiegłego roku jest bez pracy

Aktualnie przeżywa pan jeden z najdłuższych okresów bez pracy. Jak trener wykorzystuje taki moment? Nie jest przykro, gdy wszyscy wokół przygotowują się do sezonu, a pan czeka na kolejną ofertę?

Tak, rzeczywiście jest to chyba jeden z najdłuższych okresów bez pracy w mojej karierze, chociaż porównywalny z czasem po odejściu z Resovii. To jednak zupełnie inna sytuacja. Myślę, że wcześniejsze lata dały mi możliwość przygotowywania się do kolejnej pracy ze spokojem. Jestem cierpliwy i nie patrzę na ten okres z żalem, że jestem obecnie poza grą, bo wiem, że za chwilę nadejdzie kolejny etap. Mam przekonanie, że to czekanie i doskonalenie warsztatu przyniesie efekt w postaci kolejnej pracy. ©©

ZAPASY | STYL WOLNY

Silacz z Rzeszowa imponuje formą! Wyrzuca z mat gwiazdy

Kamil Kościółek ze Stali Rzeszów jest w gazie. Zmiata z mat światowe gwiazdy. Walczy o reprezentacyjną nominację na MŚ w Kazachstanie

Marek Bluj

Zapaśnik Stali z bardzo mocno obsadzonego turnieju United World Wrestling w Budapeszcie wrócił ze srebrnym medalem w najcięższej kategorii - 125 kg. To kolejny świetny występ rzeszowskiego siłacza w tym roku.

Kościółek rozpoczął turniej w stolicy Węgier od efektownego zwycięstwa nad reprezentantem Indii Rajatem Ruhalem. Wygrał 17:10 i pewnie awansował do kolejnej rundy. Nasz zawodnik w ćwierćfinale zmierzył się z Gwanukiem Kimem, reprezentantem Korei Południowej, znów walczył jak w transie, zwyciężył 8:1 i zameldował się w półfinale.

W walce o finał Rzeszowianin nie dał szans Masonowi Markowi Parrisowi ze Stanów Zjednoczonych. Po jednostronnym pojedynku wygrał z olimpijczykiem z Paryża, brązowym medalistą MŚ z 2023 roku i mistrzem świata juniorów z 2019 r., 13:0 i zapewnił sobie miejsce w finale oraz medal.

W decydującym pojedynku o złoty medal Kamil zmierzył się z reprezentantem Kazachstanu - Yedige Kassimbekiem. Po zaciętej walce lepszy okazał się rywal, który skutecznie się bro-



Kamil Kościółek w Budapeszcie pokazał, że jest najlepszy w Polsce

nił i wyprowadzał kontrataki; zwyciężył 5:0.

Kolejny raz w tym roku wolniak Stali musiał uznać wyższość młodego Kazacha, ale odbierał gratulacje za znakomitą postawę w zawodach. Stoczył cztery walki na wysokim poziomie, a drugie miejsce w tak mocno obsadzonym turnieju to świetny prognostyk przed kolejnymi startami.

Była to trzecia runda cyklu Ranking Series 2026 - prestiżowej serii turniejów organizowanych przez Światową Federację Zapaśniczą (UWW). Zdobyte punkty decydują o rozstawieniu na mistrzostwach

świata. Kościółek zdobył w Budapeszcie trzeci w tym roku medal Ranking Series; wcześniej dwukrotnie wywalczył brąz. Świetny rezultat Kamila pozwala z optymizmem patrzeć na jego udział w najważniejszej imprezie bieżącego roku - mistrzostwach świata seniorów w Kazachstanie (24.10 - 1.11 br.). PZZ do Budapesztu wysłał trzech najwyższej notowanych zawodników: Zbigniewa Baranowskiego (97 kg) oraz Roberta Barana i Kamila Kościółka (125 kg). Kościółek zajął drugie, Baranowski trzecie Baran czternaste miejsce.

PIŁKA NOŻNA | 4 LIGA

Wiadomo, kto zastąpi Cosmos w 4. lidze

Michał Czajka

Wiadomo już kto zajmie miejsce Cosmosu Nowotaniec w 4. lidze podkarpackiej. Jak się okazuje, nie będzie to żaden ze spadkowiczów w zakończonym sezonie.

Przypomnijmy, że, zgodnie z regulaminem, propozycję gry w nowym sezonie w 4. lidze podkarpackiej dostawały kolejno zespoły z miejsc spadkowych, a więc: LKS Czeluśnica, ŁKS Łowisko, Stal Gorzyce i Błazowianka Błazowa. Nikt jednak nie wyraził chęci (te informacje potwierdził Podkarpacki Związek Piłki Nożnej), więc trzeba było sięgnąć do drużyn, które rywalizowały w barażach. Jako pierwszy ofertę dostał Strug Tyczyn i podjął wyzwanie. Przypomnijmy, iż zespół z Tyczyna wystąpił w finale baraży i przegrał z Sokołem Sieniawa.



Strug przegrał w finale baraży, ale dostał szansę gry w 4. lidze

- Po otrzymaniu propozycji od Wydziału Gier Podkarpackiego ZPN, związanej z uzupełnieniem składu IV ligi, Zarząd Klubu - po konsultacjach z zawodnikami oraz osobami od lat wspierającymi Strug Tyczyn - podjął decyzję o przyjęciu miejsca w rozgrywkach (...) Wiemy jednak, że piłka nożna czasem daje drugą szansę, a my

chcemy z tego prezentu od losu skorzystać. Nie zamierzamy szukać wymówek - chcemy ciężko pracować, rozwijać klub i godnie reprezentować Tyczyn na boiskach IV ligi. Ten awans otwiera przed nami nowy rozdział. Chcemy nie tylko walczyć o każdy punkt, ale również dalej budować klub, który będzie powodem do dumy dla mieszkańców Tyczyna i całej naszej społeczności. - przekazał klub za pośrednictwem swoich mediów społecznościowych.

Warto również dodać, iż można już oficjalnie potwierdzić informację, że Cosmos Nowotaniec w nowym sezonie będzie występował w A klasie.

Drugi zespół, który także wycofał się z 4. ligi podkarpackiej czyli Karpaty Krosno również uzyskał zgodę, by od nowego sezonu występował w A klasie.

© ©

KOSZYKÓWKA | 1 LIGA

Mateusz Szczypiński: Znam koncepcję gry trenera i w niej czuję się po prostu najlepiej

Michał Czajka

- Jestem dobrej myśli i wiem, że będzie to dobry sezon - mówi powracający do Sokoła Łańcut Mateusz Szczypiński.

Wracasz do Sokoła, ale to już zupełnie inny zespół.

Tak, to prawda - to już zupełnie inny zespół, ale z tym samym trenerem Dariuszem Kaszowskim. Ciesze się, że będziemy mogli ponownie współpracować, gdyż zarówno ja jak i trener wiemy, czego możemy od siebie oczekiwać i w jaki sposób wykorzystywać atuty na parkiecie.

Gdy ostatnio pracowałeś z trenerem Kaszowskim, świętowałeś awans do ekstraklasy - jak teraz oceniasz siłę sokołów?

Ciężko oceniać siłę na ten moment - cała liga jest bardzo mocna i wyrównana. To już zdecydowanie inna liga niż ta, w której robiliśmy awans do ekstraklasy. Skład jeszcze, z tego co wiem, nie jest zamknięty do samego końca, więc siłę możemy oceniać dopiero po kilku kolejkach sezonu tak naprawdę. Jestem dobrej myśli i wiem, że będzie to dobry sezon.

Jak to się stało, że wasze drogi z zespołem z Łańcuta znowu się zeszły?

Z trenerem Kaszowskim jak i ze Sławkiem Kuźniarem mam dobry kontakt i relacje. Znam system i koncepcję gry trenera Kaszowskiego, w której po prostu bardzo dobrze się czuję i wiem, że trener umie to wykorzystać w odpowiedni sposób i dać zawodnikowi swobodę w tym, w czym czuje się najlepiej.

Jak oceniasz swój ostatni sezon w GKS-ie Tychy?

Sezon w GKS-ie tak naprawdę mogę oceniać tylko pod kątem pierwszej rundy, którą myślę, że zagrałem poprawnie. Mieliliśmy szeroki skład, ale jednak coś nie do końca zafunkcjonowało w play-off. Drugą część sezonu straciłem przez kontuzję, więc tej części nawet nie oceniam, bo spędziłem większość czasu na powrocie do zdrowia.

Ta kontuzja zapewne wybiła cię z rytmu - ze zdrowiem wszystko ok? Okres przygotowawczy możesz przepracować normalnie?

Tak, zdecydowanie kontuzja wybiła mnie z rytmu meczowego i treningowego. Z samą kontuzją było dużo zawirowań, gdyż sprawdzałem ją u kilku lekarzy i tak naprawdę większość z nich mówiła, że nie jest to tak poważny uraz. Koniec końców pauzowałem praktycznie całą drugą rundę. Aktualnie ze zdrowiem wszystko w porządku - przygotowuje się aktualnie do nadchodzącego sezonu we Wrocławiu.

Patrząc na rynek transferowy, uważasz, że rośnie jakiś wyraźny kandydat do awansu?

Wiele ekip ma mocny roster z tego co obserwowałem, ale pamiętajmy, że nie zawsze napakowana dobrymi graczami drużyna jest w stanie osiągnąć coś dużego. Na awans musi się złożyć wiele czynników, a nie tylko skład na papierze. Na ten moment przed sezonem nie wskazywałbym żadnej konkretnej drużyny do awansu.

© ©



Mateusz Szczypiński bardzo lubi grać u trenera Kaszowskiego

PIŁKA NOŻNA



Jude Bellingham przypieczętował golem na 6:4 strzelaninę w Miami w meczu o 3. miejsce na mistrzostwach świata pomiędzy Anglią a Francją. Hat-trickiem popisał się Bukayo Saka, a „Trzy Lwy” gromiły do przerwy „Les Bleus” 4:0. Francuzi uniknęli blamażu dzięki przebudzeniu Kyliana Mbappe, który zaliczył dublet i zakończył mundial z 10 golami na koncie

„Trzy Lwy” zapewniły sobie pierwszy od 60 lat medal mistrzostw świata na pożegnanie selekcjonera „Les Bleus” Didiera Deschamps po hat-tricku Saki i dublecie Mbappe, zakończonym kosmicznym 6:4

Szalona strzelanina w Miami w meczu o trzecie miejsce MŚ pomiędzy Francją i Anglią

Jacek Kmiecik

Szalony mecz, 10 goli i pobite rekordy. Co było powodem? Miami z szerokimi plażami i perspektywa wakacji? A może chęć zafundowania Didierowi Deschampsowi pokazu fajerwerków w jego ostatnim meczu jako selekcjonera kadry Francji?

Przez kilka dni jedyni francuscy piłkarze, którzy odważyli się wystąpić przed mediami, mieli tylko jeden cel: zakończyć sezon z wysoką notą i przynieść zwycięstwo trenerowi w jego ostatnim meczu. Nie udało im się. To była kwestia „obowiązku”, „znak uznania”, „hołd dla francuskich kibiców”. Słaba wymówka, biorąc pod uwagę pierwszą połowę.

Polekcji gry w piłkę, którą odebrał we wtorek w Dallas z Hiszpanami, Didier Deschamps zdecydował się na siedem zmian w wyjściowym składzie. Zawodnicy, których początkowo wybrał, nie uzasadniali jego decyzji. Co gorsza, stali się prawdziwą hańbą. Przez 45. minut francuska drużyna wyglądała na zdeorganizowaną, apatyczną, powolną i sparaliżowaną. Anglia bez Harry’ego Kane’a i Jude’a Bellinghama – dwóch najlepszych zawodników na ławce rezerwowych – zafundowała Francuzom lodowaty prysznic. Do tego stopnia, że upokorzyła kompletnie nieudaną francuską drużynę, niegodną noszenia tej koszulki.

Deschamps był zrozpaczony. Jego decyzje zostały przyćmione przez obojętność zawodników. Słynni „żli

chłopcy” (taki przydomek nadali sobie reprezentanci Francji) zamienili się w bezradnych chłopców we mgłę, wzbudzających raczej śmiech czy politowanie, a nie strach przeciwników.

W obliczu katastrofy wkrótce były już trener Francuzów nie miał innego wyjścia, jak tylko podjąć drastyczne kroki. Cztery zmiany w przerwie pozwoliły „Les Bleus” wrócić do formy.

Kylian Mbappe i Michael Olise rozpalili atmosferę i zapisali się w historii. Mbappe ustrzelił dublet i zakończył mundial 2026 z 10 bramkami, a także wyrównał strzelecki rekord w historii mistrzostw świata do 22 goli. Dwie asysty Olise przy trafieniach „Kikiego” pozwoliły mu pobić wynik legendarnego „Króla futbolu”, Brazylijczyka Pelego, z mistrzostw świata w Meksyku 1970.

To, co miało być hołdem dla Deschamps po 14 latach pracy na stanowisku trenera, okazało się jednym z najbardziej szalonych w całej jego karierze. Trener „Galicjskich Kogutów” mógł zostać pierwszym trenerem od 28 lat, który wygrał swój ostatni mecz pod wodzą „Les Bleus”. W swoim 185. i ostatnim meczu w roli selekcjonera reprezentacji Francji był jednak świadkiem najgorszej pierwszej połowy w swojej karierze. Jego drużyna próbowała się odgryźć, ale nie zdołała odwrócić losów meczu. Ostatecznie przegrała z Anglią podobnie jak z Polską w Espana 1982, gdzie „Les Bleus” zajęły czwarte miejsce, ale ich występ w drugiej połowie przynajmniej uchronił ich przed upokorzeniem.

Niemiecki selekcjoner Anglików Thomas Tuchel, ostro skrytykowany za zmiany i taktykę po przegranym półfinale z Argentyną (1:2), obiecał odpowiedzieć, ale nie wiedział, jak zareaguje jego drużyna. Tym bardziej że przed sobotnim meczem twierdził, iż nikt nie chciał grać w tym meczu.

Tuchel zdecydował się na dokonanie siedmiu zmian, w tym pominięcie Kane’a i Bellinghama. W wyjściowym składzie znalazł się natomiast Bukayo Saka, który borykał się z problemami zdrowotnymi przez cały turniej.

Jego imponujący występ w Miami skłania do pytania, dlaczego nie był rezerwowym w półfinale. Ostatecz-

nie Saka został pierwszym angielskim piłkarzem, który zdobył hat-tricka w fazie pucharowej mistrzostw świata od czasu sir Geoffa Hursta w finale w 1966 roku.

Choć Tuchel zdecydował się na zmiany w obronie przeciwko Argentyńczykom, tym razem nic takiego nie miało miejsca, choć mecz toczył się w znacznie mniej napiętej atmosferze.

Ostatecznie „Trzy Lwy” wygrały jeden z najdziwniejszych, a zarazem najbardziej emocjonujących meczów, jakie kiedykolwiek rozegrali w ramach ważnego turnieju, i po 60 latach od mistrzostwa świata, po które sięgnęły w 1966 roku na swojej ziemi, w końcu zdobyły medal (brązowy) w czempionacie globu.

MECZ O 3. MIEJSCE MŚ 2026

Francja - Anglia 4:6 (0:4).

Bramki: Mbappe 48, 66, Barcola 54, Dembele 90+6 - Rice 3, Konsa 18 (głową), Saka 37, 45+1, 87 (karny), Bellingham 90+8.

Francja: Mike Maignan - Malo Gusto (90+1 Jules Kounde), Ibrahima Konate (46 Dayot Upamecano), Maxence Lacroix, Theo Hernandez (46 Lucas Digne) - Michael Olise, Adrien Rabiot, Warren Zaire-Emery, Rayan Cherki (46 Ousmane Dembele), Desire Doue (46 Bradley Barcola) - Kylian Mbappe.

Anglia: Dean Henderson - Jarell Quansah (83 Reece James), Ezri Konsa, Marc Guehi (90+3 Trevoh Chalobah), Djed Spence - Bukayo Saka, Declan Rice, Eberechi Eze (79 Jude Bellingham), Morgan Rogers, Marcus Rashford (46 Ollie Watkins) - Ivan Toney (79 Elliot Anderson).

Sędzia: Jesus Valenzuela (Wenezuela). **Widzów:** 64 478.

PODSUMOWANIE MUNDIALU

Przeżyjmy to jeszcze raz, czyli mistrzostwa świata w obiektywie Grzegorza Wajdy

Mundial rozgrywany na stadionach Ameryki Północnej przeszedł do historii. Jaki był?

Zestaw półfinalistów – a do tej fazy przebił się najwyżej notowany w rankingu FIFA kwartet – nie pozostawił złudzeń aspirantom do sukcesów. Turniej potwierdził hierarchię i siłę Anglii, Argentyny, Francji oraz Hiszpanii, choć w rozgrywce o wielki finał nie obyło się już bez niespodzianek. A w każdym razie pomylili się bukmacherzy, którzy typowali zupełnie inny skład meczu decydującego o tytule mistrza świata.

Z zamiarem odtąnczenia last dance na stadiony Meksyku, Kanady i USA udała się naprawdę spora grupa zawodników w słusznym wieku i najlepiej wśród tego grona – nico już – starszych panów spisał się Leo Messi. Argentynczyk wręcz oszukał metrykę: świetnie rozgrywał, asystował i strzelał jak młody bóg. Wskazał miejsce w szeregu zarówno Harry’emu Kane’owi, jak i Jude’owi Bellinghamowi.

Klasę na mundialu potwierdził również dość nieoczekiwany zdobywca Złotej Piłki w 2024 roku, kapitan reprezentacji Hiszpanii – Rodri.



Rodri na mundialu grał kapitalnie. Jak na kapitana przystało



Mistrzostwa świata w Ameryce Północnej były popisem Leo Messiego. Anglik Harry Kane nie nadążył



Argentyna miała niesamowitą ofensywę, co udowodniła w meczu z Anglią. Obrona nie zawsze dorównywała jakości atakowi



Mówisz: Hiszpania, myślisz: zespół – taki przez duże Z. Świetnie zorganizowany, z indywidualnościami na drugim planie



Mistrzowie świata z Kataru w Ameryce Północnej mieli różne fazy. Momentami człapali, ale w końcu dali wreszcie czadu



Hiszpania była oszczędna w ofensywie, ale ich defensywa w drodze do finału spisywała się niemal bezbłędnie. To był klucz do sukcesu



Luis de la Fuente, czyli profesor futbolu. Francuzi to potwierdzą



Anglia wybiegła na mecz o 3. miejsce w mocno rezerwowym zestawieniu. Opłaciło się – zdobyła swój drugi medal po 60 latach



Lionel Scaloni – prawdziwy mistrz wśród szkoleniowców



10 goli Kyliana Mbappe, 7 asyst Michaela Olise i tylko 4. miejsce Francuzów na mundialu na pożegnanie Didiera Deschamps

KOLARSTWO

Tadej Pogacar pewnie zmierza po wygraną w Tour de France

Zbigniew Czyż

Tadej Pogacar coraz bliżej końcowego triumfu w tegorocznej edycji Tour de France. Słoweniec swojego najgroźniejszego rywala wyprzedza już o cztery i pół minuty.

Podczas 14. etapu z Miluzy do Le Markstein kolarze mieli do przejechania trasę przez

Wogezy o długości 155,3 km. Tuż przed metą pierwszy raz w historii wyścigu pokonywali premię górską I kategorii Col du Haag (1233 m n.p.m.). To na tym podejździe samotnie zaatakował Pogacar i wypracował sobie ok. 30 sekund przewagi nad najgroźniejszymi rywalami, którą jeszcze powiększył na ostatnim 5-kilometrowym płaskim odcinku.

Słoweniec (UAE Team Emirates-XRG) odniósł czwarte zwycięstwo w tegorocznym wyścigu i 25. w historii swoich startów w Wielkiej Pętli (od 2020 roku). Wyprzedził na mecie o 38 sekund kolegę z ekipy UAE Team Emirates - Meksykanina Isaaca del Toro i Francuza Paula Seixasa (Decathlon CMA CGM Team). Słabo zaprezentowali się Polacy. Michał

Kwiatkowski (Netcompany INEOS) przyjechał na metę na 86. pozycji ze stratą 34:37 do zwycięzcy, a Kamil Gradek (Bahrain Victorious) zajął 151. pozycję - 37:51. Obaj zajmują odległe lokaty w klasyfikacji generalnej.

Liderem jest Pogacar, który wyprzedza Duńczyka Jonasa Vingegaarda o 4:30 min oraz Belga Remco Evenepoela (Red Bull-Bora-han-

sgrohe) o 5:04. Słoweniec lideruje też klasyfikacji górskiej.

27-letni Pogacar walczy o piąty triumf w Wielkiej Pętli, czyli wyrównanie rekordu Francuzów Jacques'a Anquetila i Bernarda Hinaulta oraz Belga Eddy'ego Merckxa i Hiszpana Miguela Induraina. Tegoroczny Tour de France zakończy się 26 lipca finiszem na Polach Elizejskich w Paryżu.



Pogacar blisko wygranej w Wielkiej Pętli

SIATKÓWKA

Bierzemy wszystko, co jest do wzięcia

„Czego Kuba się nie nauczy, tego Jakub nie będzie umiał” – polska idea

Paweł Wiśniewski

Reprezentacja Polski siatkarzy jest już pewna udziału w turnieju finałowym Ligi Narodów, który odbędzie się w dniach 29 lipca - 2 sierpnia, w chińskim Ningbo. Nasza ekipa broni złotego medalu.

Do wielkiego finału, którego gospodarzem - drugi rok z rzędu - będzie hala „Beilun Gymnasium” w Ningbo, kołobce chińskiego wydania „Romea i Julii”, awansuje siedem najwyższej sklasyfikowanych zespołów po fazie grupowej, a także ekipa gospodarzy.

Przed ostatnim turniejem fazy grupowej „2026 FIVB Men's Volleyball Nations League” trener reprezentacji Polski Nikola Grbić zdawał sobie sprawę z tego, jak ważne są zawody z Chicago w kontekście dalszych przygotowań do naj-

ważniejszej imprezy sezonu, czyli wrześniowych mistrzostw Europy.

Przypomnijmy, że Białoczerwoni bronią tytułu i będą mieli pierwszą okazję na wywalczenie przepustki na Igrzyska XXXIV Olimpiady, które w 2028 roku zorganizuje Los Angeles.

Najwyraźniej śladami starszych kolegów chce podążać nasza młodzież. Otóż po efektownym zwycięstwie z Francją 3:1 (22:25, 25:23, 28:26, 25:21) polscy siatkarze zostali mistrzami Europy do lat 18!

W gronie wyróżnionych zawodników turnieju we Włoszech znalazło się trzech Polaków: najlepszym rozgrywającym został Jakub Przybyłkowicz, atakującym Adam Potempa, a środkowym Marcel Biernikowicz.

Najbardziej wartościowym graczem (MVP) został 17-letni Przybyłkowicz.



Polska siatkówka mierzy naprawdę coraz wyżej. Już nie tylko pierwsza reprezentacja, ale i młodsze roczniki...

PATRONAT NASZEMIASTO.PL

0011554940

83.Tour de Pologne®

03-09.08.2026

03.08
GDYNIA - KOSZALIN

04.08
MIĘDZYDZROJE - SZCZECIN

05.08
GORZÓW WIELKOPOLSKI - ZIELONA GÓRA

06.08
ŻAGAN - KARPACZ

07.08
OPOLE - KOCIERZ RESORT

08.08
BUKOVINA RESORT - BUKOVINA TATRZAŃSKA

09.08
KOPALNIA SOLI „WIELICZKA”
JAZDA INDYWIDUALNA NA CZAS

ORGANIZATOR

LANGTEAM

TOURDEPOLOGNE.PL

ŻUŻEL

Leon zwycięzca. Duńskie podium w Zielonej Górze

Zawody z cyklu SEC po raz pierwszy w historii odbyły się na torze Falubazu Zielona Góra. Triumfował Leon Madsen. Duńczyk od sezonu 2024 reprezentuje barwy klubu z Grodu Bachusa. W finale pokonał dwóch rodaków i Patryka Dudka

Jarosław Miłkowski. MN

Słabo zaczął, ale świetnie skończył. Pierwszy z czterech turniejów tegorocznego cyklu Speedway Euro Championship padł łupem Duńczyka Leona Madsena.

Tegoroczna odsłona SEC uchodzi za najsilniej obsadzoną w swojej historii. Wśród jej uczestników jest bowiem sześciu żużlowców z cyklu Speedway Grand Prix. Jeden z nich to Duńczyk Michael Jepsen Jensen. Przez większą część zasadniczego turnieju spisywał się kapitalnie. Wygrał pierwsze swoje cztery wyścigi i już przed ostatnią serią był pewny awansu do finałowej gonitwy. A styl, w jakim wygrywał biegi, wprost imponował. W I prowadził od startu. W V szybko wyprzedził najszybszego pod taśmą Mathiasa Pollestada. Z kolei w XIII znalazł szybkość po zewnętrznej części toru i za ledwie jedno okrążenie wystarczyło mu, by - jadąc pod bandą - wyprzedził wszystkich rywali. Do tego momentu wydawało się, że zwycięzca pierwszego finału może być tylko jeden.

W końcówce szybkość w motocyklach Duńczyka jednak uleciała. W XVII biegu musiał uznać wyższość m.in. Patryka Dudka. Wychowanek zielonogórskiego Falubazu



Leon Madsen (w niebieskim kasku) rozkręcał się z biegu na bieg. I okazał się najlepszy w I turnieju SEC

we wcześniejszych gonitwach jechał solidnie (przegrał jedynie z Kaiem Huckenbeckiem i Leonem Madsem). A wjeżdżając na linię mety XVII wyścigu jako pierwszy, wjechał też do finału. Jak się parę chwil później okazało, stanął w nim naprzeciw koalicji Duńczyków.

Barażowy bieg, który wyłaniał dwóch ostatnich finalistów, po swojej myśli rozstrzygnęli bowiem Madsen (prowadził od pierwszych metrów) oraz Mikkel Michelsen (na

drugim łuku uporał się z atakującym go Pollestadem). W finałowej gonitwie nadzieję na wysłuchanie „Mazurka Dąbrowskiego” przez chwilę dał Dudek. Polak wygrał start, wjechał na prowadzeniu w pierwszy łuk, ale tuż po wyjeździe z wirażu po zewnętrznej wyprzedził go Michelsen. Szybkości po zewnętrznej nabierał także Madsen. Szeroko pokonał drugi łuk, także kolejny. A gdy przyszło zakręcić po raz czwarty, zmylił rodaka, atakując po we-

wnętrznej i popędził po zwycięstwo w turnieju.

Tym samym drugi raz tego samego dnia dał powód do radości zielonogórskim kibicom. Kilka godzin przed turniejem ogłoszono bowiem, że przedłużył kontrakt z Falubazem na przyszły sezon. Jepsen Jensen, który tak fenomenalnie jechał przez sporą część zawodów, w finałowym biegu dojechał do mety kilkadziesiąt metrów za trzecim Dudkiem.

- Wykonaliśmy z zespołem super robotę - cieszył się po zawodach Madsen. - Mam wrażenie, że w każdym wyścigu musiałem mocno walczyć. Tor był świetny, prawdopodobnie najlepszy w tym roku w Zielonej Górze. Czułem wsparcie fanów. Mam nadzieję, że kibice Falubazu odzyskali wiarę we mnie.

- Niby jest dobrze, ale zawsze mogłoby być lepiej - stwierdził z kolei Dudek. - Przywołanie w tych zawodach dwóch i trójk jest trudne. Finalnie, po wygranej w zasadniczej rundzie, przegraliśmy z Michaeliem Jepsenem Jensenem 1:5 (Dudek i Duńczyk zajęli dwa pierwsze miejsca w turnieju zasadniczym, a w finale zamknęli stawkę - dop. red.). Ale tak bywa. Na pewno chciałem wygrać, po to ścigam się w tym cyklu.

Wyniki: 1. Leon Madsen (Dania) - 1. miejsce w finale, 11 (1, 3, 3, 1, 3), 2. Mikkel Michelsen (Dania) - 2. miejsce w finale, 9 (3, 1, 0, 2, 3), 3. Patryk Dudek - 3. miejsce w finale, 13 (3, 2, 2, 3, 3), 4. Michael Jepsen Jensen (Dania) - 4. miejsce w finale, 13 (3, 3, 3, 3, 1), 5. Kai Huckenbeck (Niemcy) - 4. miejsce w półfinale 12 (2, 3, 2, 2, 3), 6. Mathias Pollestad (Norwegia) - 3. miejsce w półfinale 9 (2, 1, 3, 2), 7. Piotr Pawlicki (Polska) - 8 (3, 0, 3, 0, 2), 8. Kacper Woryna (Polska) 8 (0, 1, 3, 2, 2), 9. Jan Kvec (Czechy) 7 (1, 3, 1, 0, 2), 10. Przemysław Pawlicki (Polska) 7 (2, 2, 1, 2, w), 11. Maciej Janowski (Polska) 6 (0, 2, 0, 3, 1), 12. Andrzej Lebediew (Łotwa) 6 (1, 2, 2, 1, 0), 13. Kim Nilsson (Szwecja) 6 (1, 1, 2, 1, 1), 14. Adam Ellis (Wielka Brytania) 3 (2, 0, 0, 1, 0), 15. Damian Ratajczak (Polska) 2 (0, 0, 1, 0, 1), 16. Nazar Parnicki (Ukraina) 0 (0, 0, 0, 0, 0). © P

LEKKOATLETYKA

Maria Żodzick z kraksą na zeskoku. Nasza młodzież podbiła „Pepek Włoch”

Paweł Wiśniewski

W jedenastych w tym sezonie zawodach lekkoatletycznych zaliczanych do cyklu „Wanda Diamond League” - „Novuna London Athletics Meeting” - Maria Żodzick uplasowała się na 4. miejscu w konkursie skoku wzwyż z wynikiem 1,96 m.

Białorusinka z polskim paszportem próbowała skakać jeszcze na wysokości 1,99 m, ale dwie pierwsze próby były nieudane. Z trzeciej zrezygnowała, nie ryzykując kontuzji po wypadnięciu z materaca i uderzeniu w jeden ze słupków utrzymujących poprzeczkę...

Na „London Stadium”, znanym wcześniej jako Stadion Olimpijski, byliśmy świadkami pierwszego tegorocznego konkursu w skoku wzwyż pań z dwoma wynikami 2-metrowymi. Wygrała Australijka Nicola

Olyslagers - 2,01 m przed Ukrainką Jarosławą Machuczich - również 2,01 m.

Za nimi uplasowała się Eleanor Patterson z Australii - 1,96 m. Czwarta Maria Żodzick miała więcej zrzutek na tej wysokości (w drugim podejściu).

Obiekt w londyńskiej metropolii, usytuowany we wschodniej części miasta, bardzo dobrze kojarzy się Natalii Bukowieckiej, gdyż właśnie w tym miejscu 20 lipca 2024 roku ustanowiła kapitalny rekord Polski w biegu na dystansie 400 metrów - 48,90 s.

Tym razem tak dobrze jednak nie było... Naszej reprezentantce nie udało się pokonać bariery 50 sekund, ale przynajmniej wyrównała swój najlepszy wynik w tym roku (50,10 s).

Natalia Bukowiecka miała zdecydowanie najwolniejszą trzecią „setkę” w 8-osobowej stawce. Dobry finisz prawie pozwolił dogonić (zabrakło 0,01 sekundy) Nickishę Pryce z Ja-

majki, która chyba przeszarżowała (pierwsze 50 metrów w 6,20 s!). Na ostatnich 50 metrach straciła do Polki 0,78 sekundy...

Bezkonkurencyjna okazała się mistrzyni olimpijska, Marileidy Paulino z Dominikany, której na mecie zmierzono czas 48,97 s. Druga Henriette Jaeger ustanowiła świetny rekord Norwegii - 49,15 s, a trzecia Jamajka Stacey Ann Williams uzyskała czas 49,52 s.

Wydarzeniem dnia w Londynie był jednak rekord świata w biegu na 1 milę Brytyjczyka Josha Kerra, który czasem 3:42,66 poprawił 27-letnie osiągnięcie słynnego Marokańczyka Hichama El Guerrouja (3:43,13)!

Był to ostatni mityng Diamentowej Ligi przed mistrzostwami Polski w Białymstoku (22-24 lipca br.) i mistrzostwami Europy w Birmingham (10-16 sierpnia br.). Kolejny odbędzie się 21 sierpnia br. w szwajcarskiej Lozannie.

Bardzo dobrze spisali się nasi kadeci w 5. edycji mistrzostw Europy. Na „Stadio Raul Guidobaldi” w Rieti nasza reprezentacja wywalczyła sześć medali: cztery srebrne i dwa brązowe.

Najpierw po tytuł wicemistrzyni Europy do lat 18 sięgnęła Kinga Jakowska (MKL Jurand Szczytno) w konkursie pchnięcia 3-kilogramową kulą (17,50 m i przegrana tylko z Holenderką Emmą Le Blansch, której sędziowie zmierzli w najlepszej próbie „życiówkę” - 17,76 m).

Następnego dnia drugim zawodnikiem na Starym Kontynencie w biegu na 200 metrów został Bartosz Pytlík (AML Słupsk), który uzyskał w Rieti drugi i trzeci czas w historii tej konkurencji w naszym kraju w gronie kadetów - 20,99 s w półfinale i 21,01 s w finale. Szybszy był tylko Marek Zakrzewski (również AML Słupsk), któremu 17 lipca 2022 roku w Bielsku-Białej zmierzono 20,90 s!

Najszybszym kadetem w Europie okazał się Brytyjczyk Bronson Hearn-Smith - 20,70 s.

Dawid Barański (MKS Boleśławia Boleśławiec) z wynikiem 2,12 m musiał uznać wyższość w skoku wzwyż Brytyjczyka Samuela Jamesa, który - osiągając 2,25 m - poprawił „życiówkę” o... 16 centymetrów! Ostatni raz wyższe skoki europejskiego juniora młodszego oglądaliśmy... 20 lat temu. W 2006 roku 2,26 m skoczyli Polak Sylwester Bednarek (to aktualny rekord Polski U18) i Ukrainiec Bohdan Bondarenko.

Natasza Dudek przegrała bieg na dystansie 3000 metrów ze Szwajcarką Aimie Decrausaz o prawie 15 sekund, ale i tak ustanowiła rekord Polski U18 - 9:21,02!

Medale brązowe wywalczyli: Zofia Pasierbek (AZS AWF Katowice) na 400 metrów (53,08 s) i Adrian Dral w pchnięciu kulą (5 kg) - 19,75 m.